



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 25 maja 2022 | Redaktor prowadzący Maciej Drzewicki | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 120.10008, 1

Nakład 62 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych

Świat

Czego naprawdę boi się Rosja

Perspektywa dekarbonizacji europejskiej gospodarki może zdaniem wielu ekspertów dużo bardziej wystraszyć Rosję niż jakiegokolwiek rozszerzenie NATO ▶ 7

Sport

Grbić i skok na mundial

Nowy trener reprezentacji Polski siatkarzy Nikola Grbić przyjechał do Warszawy po finale Ligi Mistrzów. Część kadry już od dawna ćwiczy w Spale pod okiem jego asystenta ▶ 20

Ekonomia

Jabłka będą po 8 zł za kg

FOT. JAKUB WŁODEK/WYBORCZA

Polskie sadownictwo ma trzy zmartwienia: zamknięcie wschodnich rynków zbytu, drastyczny wzrost kosztów energii, paliw, nawozów i oprysków oraz brak rąk do pracy ▶ 12



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ósmoklasiści

PÓŁ MILIONA UCZNIÓW ZDAJE EGZAMINY

Lekturą do analizy na teście była „Zemsta” Aleksandra Fredry, temat rozprawki dotyczył przyjaźni – ósmoklasiści napisali wczoraj pierwszy z trzech egzaminów, którymi żegnają się ze szkołą podstawową. Nie mogą nie zdać, ale od wyniku zależy, gdzie będą się uczyć dalej. Dziś czeka ich matematyka, w czwartek – język obcy ▶ 9

Najpierw Sejm i Senat, później samorządy

PiS chce zonglować terminami wyborów

Przeniesienie wyborów samorządowych nawet na 2024 r., by odbyły się już po parlamentarnych – planuje PiS. Chce uniknąć wyborczej kumulacji i nie dawać forów opozycji

Agata Kondzińska

Odpowiednie przepisy ma przygotować MSWiA. – Łatwiej przenieść wybory samorządowe, napisać specjalną ustawę, niż w Sejmie przeprowadzać całą procedurę, która doprowadzi do wcześniejszych wyborów parlamentarnych – mówi nam polityk z rządu. – W tej chwili nie ma żadnych przesłanek wskazujących na wybory przed terminem konstytucyjnym – zapewnił we wtorek w Polskim Radiu 24 sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski.

Kumulacja przy urnach
Jesień 2023 r. to zgodnie z kalendarzem wybory do parlamentu, ale też samorządowe. Czteroletnią kadencję kończą posłowie i senatorowie, a pięcioletnią – samorządowcy, na czele z prezydentami, burmistrzami i wójtami.

Jak podawał „Dziennik Gazeta Prawna”, z kalendarza wynika, że samorządowców moglibyśmy wybrać 24 września, 1 lub 8 października, a parlament – 15, 22 i 29 października albo 5 listopada. – Nie wiem, czy organizacja wyborów w odstępie miesiąca czy dwóch byłaby niemożliwa, ale na pewno byłoby to bardzo trudne i mogło rodzić różne zaburzenia – ocenia sędzia Wojciech Hermeliński, były szef Państwowej Komisji Wyborczej. Ale nie tylko dlatego PiS myśli o przełożeniu wyborów samorządowych. Powody są też polityczne. PiS od lat słabiej wypada w walce o samorządy niż opozycja. Niedawno „Wyborcza” pisała nieoficjalnie, że jeszcze w tym tygodniu liderzy PO, Polski 2050, Lewicy, PSL oraz samorządowcy z całej Polski podpiszą porozumienie o wzajemnym wspieraniu się w kampanii wybor-

czej. – Jeśli wybory samorządowe byłyby wcześniej, to PO ustawiłaby się na pozycji lidera i zwycięży. Przed wyborami krajowymi nie jest nam potrzebny taki przekaz – słyszemy od posła PiS. Politycy obozu władzy, z którymi rozmawialiśmy, mówią, że najlepszy termin wyborów samorządowych to wiosna 2024 r. Ale to też rok wyborczy, bo w czerwcu będziemy wybierać europosłów. – Moglibyśmy czekać do jesieni, ale to za długo, nie ma takiej potrzeby – słyszemy na Nowogrodzkiej. PiS przekonuje, że wszystko będzie zgodnie z prawem. – W 1998 r., gdy wchodziła reforma samorządowa, wybory do rad gmin zostały

przesunięte – przypomina polityk partii władzy. **Wyborów nie da się połączyć** – Wybory samorządowe są jedynymi, których nie można łączyć z innymi – mówi Lech Gajzler, szef zespołu prawnego i organizacji wyborów Krajowego Biura Wyborczego. PiS mógłby też ogłosić wcześniejsze wybory parlamentarne, ale musiałby skrócić kadencję obecnego Sejmu. Taki wniosek potrzebuje jednak 307 głosów, czyli poparcia dużej części opozycji. – Dziś nie ma takich możliwości – stwierdził Sobolewski w PR24. Jest jeszcze procedura rozwiązania gabinetu Mateusza Morawieckiego. Ale – jak słyszymy w PiS – to wariant, który byłby niezrozumiały dla wyborców. – Mówimy, że rządy Zjednoczonej Prawicy to coś najlepszego, co przytrafiło się Polakom po 1989 r., a z drugiej strony poddajemy taki rząd? Tylko namieszamy naszym wyborcom – tłumaczy polityk PiS. Podobnie byłoby zdaniem obozu władzy z trzecią opcją, czyli nieuchwaleniem budżetu. ● **Wyborcza mobilizacja w PO ▶ 3**

Jesień 2023 r. to termin wyborów do parlamentu i samorządowych. Czteroletnią kadencję kończą posłowie i senatorowie, a pięcioletnią samorządowcy

ROSYJSKA INWAZJA NA UKRAINĘ NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy, nieoczywiste opinie na Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

2 1>

9 770860 908136

Paweł
Wroński



Jakimowicz, bohater waszych czasów

Wstrząsnęła mną do głębi informacja, że Jarosław Jakimowicz został upomniany przez komisję etyki TVP za to, że nazwał dziennikarzy stacji TVN „szmacciarzami”, oraz za wyrażaną publicznie radość z choroby żony „lobuza” – jak napisał w mediach społecznościowych – Tomasz Sekielskiego.

Wstrząs ów spowodowany był, po pierwsze, zdziwieniem, że w obecnej TVP kierowanej przez Jacka Kurskiego istnieje twór taki jak „komisja etyki”. W tym kontekście równie zadziwiającym fenomenem byłby podręcznik savoir-vivre'u dla kanibali. Po drugie, poruszyła mnie niesprawiedliwość orzeczenia. Z punktu widzenia obecnej telewizji publicznej Jakimowicz stanowi wzór i ucieleśnienie wszelkich cnót jej pracownika – począwszy od biografii, przez modową stylizację, aż po wyrażane poglądy – głęboko patriotyczne i do bólu konserwatywne.

Jakimowicz pełni funkcję komentatora w istotnych dla elektoratu audycjach TVP Info – jak „W kontrze”, gdzie tworzy niezapomnianą parę z Magdaleną Ogórek – oraz w licznych audycjach Michała Rachonia. Dla bratniego TVP portalu wPolityce.pl braci Karnowskich stanowi stały punkt etycznego odniesienia.

Jakimowicz stanowi wzór i ucieleśnienie wszelkich cnót pracownika obecnej TVP – począwszy od biografii, przez modową stylizację, aż po wyrażane poglądy – głęboko patriotyczne i do bólu konserwatywne

Niedawno wszak portal opisywał, jak dzielny Jakimowicz, pożyczając krzesło z pobliskiej restauracji, zrywał tęczową flagę, która obrażała jego uczucia patriotyczne.

Orzeczenie komisji etyki upominającej Jakimowicza budzi jak najgorsze przeczucia. Tego rodzaju twory w mediach kierowanych przez PiS miały bowiem proste zadanie – dopro-

wadzenie do wyrzucenia z mediów tych pracowników, którzy na „obecnym etapie” jakoś władzy nie pasują.

W komisji etyki TVP są pracownicy „Wiadomości” TVP i „Alarmu”. M.in. Krzysztof Nowina-Konopka okraszający materiały o Donaldzie Tusku przemarszem wojsk Wehrmachtu czy Przemysław Wenerski przygotowujący pogromowe materiały przeciwko społeczności LGBT. Jest i Danuta Holecka, która wszystko przed kamerą pięknie wyśpiewuje.

Istnieje więc podejrzenie, że towarzysze walki i pracy otrzymali polecenie utracenia Jakimowicza z TVP, bo „wicie, rozumiecie, na obecnym etapie...”. O nie, byłaby to niepowetowana strata dla TVP i jej moralnego kręgosłupa. Wołam więc: etyczni siepacze! Łapy precz od Jakimowicza! To on powinien stanąć na czele waszej komisji.

Choć jest jeszcze jedna możliwość. Może to wszystko to jawna kpina i kabaret? Poczucie humoru najwyższej próby zaprawione szczyptą autoironii? Jak bowiem inaczej odczytywać fragment komunikatu komisji etyki TVP: „Dziennikarzy pracujących w Telewizji Polskiej powinny obowiązywać najwyższe standardy. Bycie dziennikarzem TVP to przywilej, ale i zobowiązanie”? ●



Byłem spokojniejszy o transformację energetyczną Polski, dopóki minister [Jacek] Sasin nie używał [podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos] skrótów OZE. Zna – czyli już wie, jak to zepsuć

MAREK BELKA
europoset, były premier

RPA, Johannesburg Ptaki na wysypisku śmieci



Stado ibisów na johannesburskim wysypisku śmieci. Aktywiści ekologiczni spotykają się w tym tygodniu w tym południowoafrykańskim mieście, by naciskać na rządy i firmy w sprawie ograniczania produkcji plastiku.

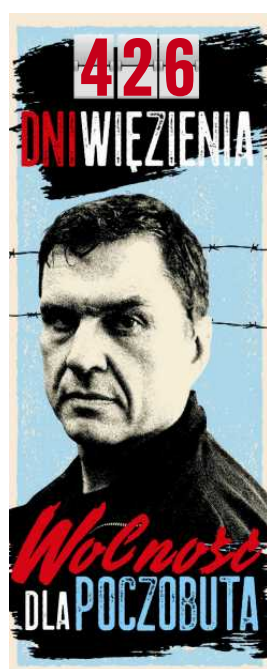
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Koalicja wspiera Ukrainę

40

Przeszło tyle krajów jest gotowych dozbierać ukraińską armię; prawie połowa z nich zadeklarowała nowe transporty – poinformował szef Pentagonu Lloyd Austin po zdalnym spotkaniu przedstawicieli państw wspierających Ukrainę w wojnie z Rosją

► 6-7



Niespodziewana zmiana „Newsweek” bez Tomasa Lisa

Po 10 latach Tomasz Lis przestaje pełnić funkcję redaktora naczelnego tygodnika „Newsweek Polska” wydawanego przez Ringier Axel Springer.

W komunikacie opublikowanym przez zarząd zaznaczono, że Lis nie będzie już także prowadził podcastu „Świat_PL” i odchodzi z firmy. Nie podano przyczyn rozstania.

Lis swoje odejście skomentował na Twitterze: „Jest czas powitań i czas pożegnań. Serdecznie dziękuję moim koleżankom i kolegom z »Newsweeka« za dziesięcioletnią wspólną pracę, fascynującą przygodę w niezwykłych czasach. »Newsweek« jest w doskonałych rękach i ma przed sobą świetną przyszłość. Powodzenia!”

Zespół redakcyjny tygodnika był zaskoczony informacją. O zebraniu, na którym ogłoszono odejście naczelnego, pracownicy zostali poinformowani kwadrans wcześniej.

– Jeszcze w poniedziałek Tomek prowadził normalnie kolegium. Po wylewie czuł się coraz lepiej, więc na pewno nie odchodzi z przyczyn zdrowotnych – powiedział nam na gorąco dziennikarz tygodnika.

Tomasz Lis pracę w mediach rozpoczął w latach 90. w TVP. Związa-



ny był też z TVN i Polsatem, a także z „Polską The Times” i „Wyborczą”. W latach 2010-12 był redaktorem naczelnym tygodnika „Wprost”, a od 2012 r. kierował „Newsweekiem”.

Jest trzykrotnym laureatem nagrody Grand Press dla Dziennikarza Roku (1999, 2007, 2009), dwukrotnym laureatem Telekamer (2002, 2006), laureatem Nagrody Kisiela (2005), w 2014 r. został odznaczony przez prezydenta Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. ●

Agnieszka Kwiatkowska

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

„Stranger Things”

Na powrót „Stranger Things” musieliśmy czekać aż trzy lata i na początek dostaliśmy tylko połowę sezonu. Jednak cierpliwość fanów została nagrodzona, bo serial nigdy nie był tak dobry.

Recenzja i wywiad z twórcami – w piątek



Wyborcza mobilizacja w PO

– **Kampania wyborcza zaczyna się już teraz.** Musimy sami dotrzeć do małych miejscowości, bo za pośrednictwem TVP docieramy tam jako negatywni bohaterowie, Jacek Kurski już o to zadbał – mówi „Wyborczej” Sławomir Neumann z PO. Każdy poseł ma zorganizować pięć spotkań w regionie.

**Agnieszka Kublik
Justyna Dobrosz-Oracz**

W poniedziałek po południu klub PO spotkał się po raz pierwszy od czasu wybuchu pandemii. Choć naradę planowano od dawna, Platforma czekała na zniesienie obostrzeń. Do Jachranki przyjechali m.in. Donald Tusk, prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski (choć nie jest członkiem klubu, ale wiceszefem PO) i marszałek Senatu Tomasz Grodzki. Mieli pokazać, że nie ma wewnętrznych podziałów.

– Chcieliśmy uciąć te plotki. Różni ludzie nam źle życzą, nie damy się w to wkręcić, bo to oni będą z tego czerpać zyski, nie my – mówi nam poseł Neumann.

To aluzja do pogłosek, jakie miała rozpuszczać Polska 2050 – że Trzaskowski dostał od Szymona Hołowni propozycję premierostwa i stworzenia wspólnej partii. Hołownia je dementował, ale w PO wywołał poruszenie.

– Prezydent Warszawy przekonywał, żeby nie wierzyć bzdurom suflowanym w kularach. Rafał zostaje w PO i nigdzie się nie wybiera – mówi inny poseł PO. – Trzeba było rozładować to napięcie. Mam wrażenie, że klub zorganizowano też po to, żeby zastopować rywalizację między dwoma środowiskami: Tuska i Trzaskowskiego – dodaje.

W poniedziałek do jedności wzywał także Donald Tusk. A Rafał Trzaskowski zaprosił go na organizowany przez siebie Campus Polska, co w PO zostało odebrane jako deklaracja odcięcia się od rywalizacji. – Sam Rafał wyśmiał te pogłoski, zapewniał, że chce rozszerzać bazę PO – opowiada kolejny członek klubu PO.

Jedna lista daje władzę

Nie jest jasne, kiedy się odbędą wybory parlamentarne – jesienią 2023 r. czy wcześniej, np. wiosną przyszłego roku. PO na razie przyjmuje, że przyspieszenia nie będzie.

Tusk apelował o pełną mobilizację, bo PiS jest groźne i może znów wygrać. Karcil tych, którzy są „martwi” w mediach społecznościowych. Przekonywał, że zwycięstwo jest w zasięgu ręki, ale trzeba walczyć o swoich wyborców. Nie ma co zakładać, że PiS-owi ubędzie, a raczej – że partia Kaczyńskiego będzie



• **Donald Tusk na spotkaniu w Barlinku w Zachodniopomorskiem w ostatni piątek** FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

mieć nad KO przewagę ok. 10 punktów procentowych. Dlatego ideałem na wybory jest wielka koalicja – KO, Polski 2050, Lewicy i PSL. Dzięki jednej liście opozycja może zdobyć więcej mandatów niż PiS i tyle, by mieć większość. Najmniej korzystne rozwiązanie to cztery osobne listy.

Na opozycji trwa jednak spór co do tego, jak pokonać Jarosława Kaczyńskiego – jedną listą czterech opozycyjnych ugrupowań czy kilkoma.

Zwolennikiem wielkiej koalicji jest tylko Tusk. Szymon Hołownia wylicza, że jego partii bardziej opłaca się samodzielny start. Rzeczywiście, Hołownia może zdobyć wtedy więcej mandatów, ale cała opozycja zyska ich więcej, gdy Polska 2050 wystartuje w jednym bloku z KO. Czyli Hołownia musi zdecydować, czy ważniejsze jest dla niego, by to jego partia miała więcej mandatów, czy też by cała zjednoczona opozycja miała ich więcej niż PiS.

Ze słów Tuska ma wynikać, że rozmowy z Hołownią utknęły w martwym punkcie.

– Na 100 proc. nasza jedna lista daje nam władzę – mówi Neumann. – Ale mamy jeszcze trochę czasu na rozmowy. Jest wiele niewiadomych, nie tylko termin wyborów, ale też kształt ordynacji. Jeśli PiS wprowadzi 100 okręgów wyborczych, jedna lista będzie wówczas bardziej prawdopodobna.

Tusk, świadomy zastrzeżeń wewnątrz opozycji, w poniedziałek w Jachrance mówił o jednej wspólnej liście, „nawet gdyby PO czy Koalicja Obywatelska musiałyby trochę ustąpić”.

– Jesteśmy gotowi na każdy wariant, nawet na dwie czy trzy listy – deklaruje polityk PO.

Neumann podkreśla, że PO nikogo do koalicji zmuszać nie będzie. – Za nikogo

nie będziemy podejmować decyzji. Jeśli nie będzie mogła powstać jedna lista, będą dwie – dodaje. – Ale mamy świadomość, że na nas, jako największej partii na opozycji, spoczywa ogromna odpowiedzialność. Jeśli my nie złożymy jednej listy, to nikt inny tego nie zrobi.

Paweł Poncyliusz (w gabinetach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego był sekretarzem stanu w Ministerstwie Gospodarki) zapytał wprost, czy jest pomysł, by KO poszła do wyborów tylko razem z SLD. Twardo stwierdził, że on wie, co ma wtedy robić – mówi nasz informator. Szef PO miał wykluczyć taki scenariusz. Platforma szykuje się też na wariant, że startuje sama.

Jadą wszyscy, nie ma dyskusji

Teraz PO chce rozmawiać z wyborcami. – Jesteśmy przygotowani, żeby ruszyć w Polskę za Donaldem Tuskiem. Chcemy, żeby w najbliższych tygodniach w całym kraju odbyło się tysięcy spotkań parlamentarzystów Koalicji Obywatelskiej – ogłosił w poniedziałek Jan Grabiec, rzecznik PO.

*Nie jest jasne, kiedy się
 odbędą wybory
parlamentarne – jesienią
2023 r. czy wcześniej,
np. wiosną przyszłego roku.
PO na razie przyjmuje,
 że przyspieszenia nie będzie*

Parlamentarzyści KO (PO, Nowoczesna, Inicjatywa Polska i Zieloni) zamierzają do 2 lipca odwiedzić wszystkie powiaty (jest ich 315) i mniejsze miasta. Na 2 lipca planowany jest wielki kongres PO w Radomiu.

Szef PO już zaczął objeżdżać Polskę powiatową. To Tusk decyduje, dokąd jechać, wybiera te miejsca na mapie, gdzie PO nie jest silna. Bo PO wygrywa w wielkich i dużych miastach, ale żeby wygrać wybory, trzeba mieć zwolenników wszędzie, czyli poza metropoliami. Bo w sześciu metropoliach mieszka jedna piąta Polaków, a w miastach na prawach powiatu – mniej więcej jedna trzecia. Dwie trzecie mieszka poza dużymi miastami, a 40 proc. na wsi. I teraz o głosy tej części Polski zamierza zawalczyć KO.

– Kampania wyborcza zaczyna się już teraz, musimy sami dotrzeć do małych miejscowości, bo za pośrednictwem TVP docieramy tam jako negatywni bohaterowie, Jacek Kurski już o to zadbał – mówi Neumann.

Jest optymistą i ocenia, że przy sprawnej organizacji Platformie uda się objechać wszystkie powiaty do 2 lipca. Każdy poseł ma zorganizować pięć spotkań w regionie. – Potem kongres programowy i ruszymy znowu w Polskę, nawet w czasie wakacji, a potem jeszcze intensywniej we wrześniu, wraz z początkiem nowego sezonu politycznego.

Na rozmowy o Polsce w teren mają wyjechać wszyscy członkowie klubu KO. – Jadą wszyscy, nie ma dyskusji – zapewnia jeden z polityków Platformy. – Donald nas motywował do pracy, wiadomo, zbliżają się wybory, musimy być na nie gotowi, kiedykolwiek będą. Trudno zgadywać, kiedy zarządzi je prezes Kaczyński, bo nie kieruje się logiką, ale emocjami – dodaje.●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Jak dobrze żyć z cukrzycą

- Codzienna kontrola i obserwacja choroby
- Jak wybrać dietę i aktywność dla siebie



Wakacje 2022

To będą najdroższe wczasy w historii

Słaby złoty, inflacja, podwyżki cen paliwa lotniczego – przez to wszystko za tegoroczne wyjazdy wakacyjne Polacy zapłacą najwięcej w historii. Nie oznacza to jednak, że z nich rezygnują. Najwyżej polecą bliżej.

Dominika Maciejasz

Jeszcze ponad rok temu, gdy pandemia trwała w najlepsze – do sklepu nie można było wejść bez maseczki, a tym bardziej przekroczyć granic wielu europejskich państw bez ważnego testu – Polski Instytut Ekonomiczny przepowiedział: „Popytu w turystyce się nie nadrobi, bo raz stracony sezon wakacyjny to sezon, którego się nie da odrobić – turyści musieliby wyjechać na wczasy dwa razy w ciągu następnego roku. Ta branża długo będzie nadrabiać straty”.

Dziś biura podróży nie mają wątpliwości. – Notujemy szczyty sprzedaży. Te wakacje są pierwsze od dwóch lat, kiedy można bez komplikacji i strachu wyjechać odpocząć, i klienci chcą odreagować. Maj tego roku jest pod kątem sprzedaży lepszy niż w 2019, czyli przed pandemią! Mamy ewidentnie do czynienia z odroczonym popytem – przyznaje Janusz Śmigiełski, prezes zarządu Grecos Holiday.

Polacy jedną z najliczniejszych nacji w Grecji

Pandemii i towarzyszących jej restrykcji w statystykach sprzedaży już nie widać. Wybuch wojny w Ukrainie nie pozostał natomiast bez wpływu – sprzedaż wycieczek wyraźnie osłabła w marcu, ale załóż na rynku trwał trzy tygodnie.

Kolejnym utrudnieniem były strajki kontrolerów lotów na Okęciu, jednak rozmowy w tej sprawie odroczone na trzy miesiące. Branża turystyczna czeka z nadzieją, że uda się zawrzeć porozumienie, tak by protesty nie pokrzyżowały biznesu jesienią.

Obecnie rynek kwitnie. Śmigiełski wymienia najpopularniejsze kierunki wyjazdów na wakacje w 2022 r.: Grecja sprzedaje się wyśmienicie, choć zawsze na nią mieliśmy klientów. Ma wiele zalet: nieduża odległość od Polski, więc krótki lot, różnorodność warunków wypoczynku – bo można i na kontynencie, i na wyspie, na doskonałych plażach, smakując wspaniałej kuchni. Dlatego obok wciąż popularnych Turcji czy Egiptu to główny cel podróży Polaków. Także Hiszpania jest potęgą wakacyjną, a Wyspy Ka-

naryjskie specyficznym miejscem – bo to kierunek całoroczny.

Na greckiej wyspie Zakintos Polacy są trzecią nacją pod względem liczby klientów!

– Grecja rzeczywiście lepiej się sprzedaje niż zazwyczaj, choć wczasy tam podróżowali. Także Turcja jest szalenie w modzie, bo od niedawna można tam lecieć na dowód osobisty. I na hiszpańskiej Costa Brava jest obecnie mnóstwo Polaków – relacjonuje Alina Dybaś, prezeska Turystycznej Organizacji Otwartej.

Alina Dybaś zauważa, że wybór kierunku wakacji zależy też od województwa. – Mieszkańcy Warszawy i województwa mazowieckiego najczęściej wybierają Grecję i Hiszpanię, a np. Ślązacy: Turcję i Bułgarię.

Ale jak mówi prezeska Turystycznej Organizacji Otwartej, dłuższe loty na jesień też są już wyprzedane. – Samoloty do Dubaju na październik i listopad są pełne – przekonuje Dybaś.

I dodaje: – Turystyka wyjazdowa ruszyła z kopyta, ale tania nie będzie – ceny poszły w górę nawet o 30 procent.

Ceny podróży rosną

• **Lot Bangkok – Warszawa**
przed pandemią w klasie biznes kosztował 8-12 tys. zł. Obecnie: od 10 do 15 tys. zł

• **Lot Warszawa – Sydney**
w obie strony klasą ekonomiczną przed pandemią kosztował średnio (bez promocji, zniżek z programów lojalnościowych itd.) ok. 7 tys. zł. Obecnie: 10 tys. zł

• **Europejskie tanie linie lotnicze**
ostatnie podwyżki cen paliwa spowodowały wzrost cen biletów o kilkadziesiąt euro, w zależności od kierunku – średnio o 20 euro

Wycieczki podróżowały wraz ze wzrostem cen paliwa lotniczego, słabym kursem złotego, inflacją i „Polskim ładem” – pracownikom biur podróży trzeba zapłacić więcej, bo pracodawcy odprowadzają za nich wyższe składki.

Najdroższe wakacje w historii

– Czekają nas najdroższe wakacje w historii. Dotyczy to zarówno tych, którzy wyjadą na odpoczynek za granicę, jak i wypo-

Turystyka wyjazdowa ruszyła z kopyta, ale tania nie będzie – ceny poszły w górę nawet o 30 procent

czywających w Polsce. W turystów uderzają słaby złoty i globalna inflacja. Nawet pozostanie w domu nie gwarantuje ucieczki od drożyzny, bo to Polska jest jednym z krajów, gdzie ceny rosną najmocniej – mówi Paweł Majtkowski, analityk platformy inwestycyjnej eToro w Polsce.

Pierwsza klasa na cenzurowanym Schylek lotniczego luksusu

Przychody branży lotniczej spadły globalnie w 2020 r. do 328 mld dol., czyli o 40 proc. w porównaniu z 2019 r.

Choć transport powietrzny wraca, dotyczy on głównie turystyki, a nie podróży służbowych, a więc klas biznes i pierwszej. McKinsey & Company szacuje, że ten segment do 2024 r. powróci zaledwie do ok. 80 proc. poziomu sprzed pandemii.

Samolotowa pierwsza klasa nie miała się dobrze jeszcze przed koronawirusem, ale obecnie wielu przewoźników

ten model wygasza, oferując coraz mniej miejsc w luksusowych kabinach lub po prostu uziemiacz samoloty, które obsługiwały podróże w wyższym standardzie. Przykład?

Przed pandemią pierwszą klasę obsługiwały zwykle piętrowe airbusy (A380) czy boeingi 747 (to samoloty czterosilnikowe). Obecnie linie, jak choćby Air France czy Malaysia Airlines, wycofały A380 z oferty – samoloty były po prostu za duże, loty nimi stały się nieopłacalne.

Wycyfrowane są też luksusowe usługi z lotnisk. Busi-

Pierwszym elementem wpływającym na tegoroczną wakacyjną drożyznę jest – jak wylicza eToro – słaby złoty. Im złoty słabszy, tym zagraniczne wyjazdy stają się droższe. Zdecydowana większość wyjazdów z Polski odbywa się do krajów, gdzie obowiązuje euro lub jest wykorzystywane jako waluta rozliczeniowa w branży turystycznej.

Obecnie za 1 euro płacimy 4,67 zł, a to oznacza, że za wypoczynek o wartości 1000 euro zapłacimy 4670 zł. Rok temu i dwa lata temu byłoby to 4560 zł, jednak wtedy możliwości podróżowania były znacznie ograniczone. W roku 2019, czyli w ostatnim roku przed pandemią, równowartością 1000 euro było 4300 zł.

– Tylko z powodu słabszego złotego wakacje mogą być obecnie droższe o 9 proc. niż w 2019 roku – dodaje Majtkowski.

Ale Polaków to nie zniechęca. – Mimo podwyżek cen usług turystycznych zauważamy tendencję, że rynek się polaryzuje – klienci kierują się w stronę droższych hoteli i za wakacje są w stanie zapłacić więcej niż jeszcze kilka lat temu. Natomiast coraz słabiej sprzedają się tanie oferty – dodaje prezes Śmigiełski. ●



Wakacje 2022



• **Wszystko wskazuje na to, że urlop w Grecji to tegoroczny hit wakacyjny**

FOT. ANGELOS TZOR-TZINIS/AP

Rozmowa z Grzegorzem Polanieckim

Mimo inflacji i drożyzny chcemy odpoczywać, ale taniej

DOMINIKA MACIEJASZ: Czy Enter Air odbił się finansowo po pandemii?

GRZEGORZ POLANIECKI, prezes Enter Air: Prawie cały 2020 rok i pierwsza połowa 2021 były praktycznie stracone z powodu kolejnych lockdownów i obostrzeń, które uniemożliwiały nam normalną działalność. Sytuacja poprawiła się dopiero w sezonie letnim, od początku lipca 2021 wykorzystujemy całą flotę i latamy bardzo intensywnie, a na jesieni ruch przekroczył poziom z 2019. Zleceń, które otrzymujemy, jest więcej, niż jesteśmy w stanie przerobić. Pomimo ograniczeń covidowych w pierwszym półroczu zeszłego roku w całym 2021 po raz trzeci w historii przekroczyliśmy miliard złotych przychodów.

Nasza kondycja finansowa jest dobra – w czasie pandemii dzień i noc pracowaliśmy nad tym, żeby zrewidować koszty i utrzymać je na jak najniższym poziomie, nie tracąc bariery wyjścia (pozostanie w sektorze mimo zmniejszenia się zysków). Otrzymaliśmy też pomoc publiczną z Polskiego Funduszu Rozwoju, dzięki której przetrwaliśmy trudny czas lockdownów i zamkniętych granic. W ostatnim kwartale ub. roku wypracowaliśmy ponad 100 mln zł zysku, ale to nie wystarczyło, by pokryć straty z pozostałych trzech kwartałów. Do tego okres zimowy jest czasem zmniejszonego ruchu lotów komercyjnych oraz ponoszenia nakładów na przeglądy tech-

niczne samolotów. Dlatego wciąż mamy niską rentowność, ale nie narzekamy, bo sytuacja na rynku nam sprzyja.

Sprzyja? Paliwo lotnicze zdrożało o 30 procent.

– Wzrost cen paliwa jest olbrzymi. Mimo to nie obserwujemy spadku popytu na nasze usługi – ten wręcz przewyższa nasze możliwości operacyjne. To stała tendencja – inflacja czy inne niekorzystne czynniki ekonomiczne nie powodują, że ludzie rezygnują z wyjazdów, tylko raczej szukają tańszych i bezpieczniejszych opcji.



Tak działają wszystkie instytucje usługowe – w przypadku wzrostu cen kosztów wytwarzania dóbr czy usług muszą przerzucić je na klienta, inaczej biznes przestalby być opłacalny

GRZEGORZ POLANIECKI

prezes prywatnej linii lotniczej Enter Air

A my takie właśnie oferujemy. Czartery są tańsze niż loty indywidualne. Jeśli ktoś podróżuje sam, to łatwiej mu przełknąć podwyżki cen biletów lotniczych, przełożenie lub odwołanie lotu. Ale jak leci przykładowo czteroosobowa rodzina? Koszty wakacji rosną lawinowo. Wykupienie wycieczki zorganizowanej z biurem podróży też tym różni się od organizowanych indywidualnie wakacji, że nocleg wychodzi taniej i jest bardziej pewny. Oczywiście trzeba się nastawić na to, że rejs czarterowy ma 100 procent wypełnienia. Może i jest to mniej wygodne niż luzniej obłożony samolot, ale tańsze – bo przy 100-procentowym obłożeniu koszty przelotu dzieli się na 189 osób. Przy zorganizowanych wycieczkach spada też ryzyko overbookingu [nadrezerwacja - sprzedaż większej liczby biletów niż liczba dostępnych miejsc]. Charter daje poczucie bezpieczeństwa, że lot się odbędzie, a ponadto biura podróży mają dostęp do najlepszych hoteli.

W czasach drożyzny notujecie zwiększone zainteresowanie lotami czarterowymi?

– Tak, choć w Polsce zainteresowanie tym modelem podróżowania zawsze było wysokie. Nawyki konsumenckie pod tym względem bardziej dynamicznie zmieniają się na Zachodzie. Tam dominowała tendencja, by podróż i nocleg organizować samemu, bez pośrednictwa biura podróży. W pandemii ludzie się na to nacięli – zamknięto granice, odwoływano loty. Obserwuję te zmiany w mentalności zwłaszcza wśród Skandynawów. Wielu z nich po pandemii pierwszy raz korzysta z czarterów. Mamy od nich całkowicie nowe zlecenia.

Ale ceny czarterów też muszą wzrosnąć. Za podwyżki cen paliwa ostatecznie płaci konsument.

– Odnoszę wrażenie, że większość ludzi to rozumie. Tak przecież działają wszystkie instytucje usługowe – w przypadku wzrostu cen kosztów wytwarzania dóbr ceny usług muszą przerzucić je na klienta, inaczej biznes przestalby być opłacalny.

I my nie mamy możliwości wchłonięcia dodatkowych kosztów. Nasze marże sięgają maksymalnie pięciu procent - jakbyśmy je zbili, nie przeżylibyśmy.

Nie mamy też możliwości sprzedawania biletów z dużym wyprzedzeniem jak inne linie lotnicze, które mogą w ten sposób zarządzać swoim cash flow. Ale za to wykazujemy większą niż one elastyczność. W obecnych czasach drożyzny może się zdarzać, że klienci będą chcieli wymienić wycieczkę na tańszą, z krótszym przelotem. Np. zamiast lecieć z Polski na Teneryfę, zmieniają ją na Grecję. I my jesteśmy w stanie zaoferować taką elastyczność biurom podróży i z krótkim wyprzedzeniem zmienić rozkłady lotów.

Czy to już się dzieje? Klienci wybierają miejsca na wypoczynek bliżej od domu, by zaoszczędzić na kosztach wakacji?

– Tak, najbardziej popularne kierunki wakacyjne to Grecja, Turcja,



• **Enter Air to prywatny polski przewoźnik lotniczy, który specjalizuje się w czarterach dla biur podróży, obsługując w tym modelu rocznie 2,5 mln pasażerów. Flota Enter Air składa się z 23 boeingów 737-800 i 2 boeingów 737-8** FOT. PORT LOTNICZY ŁÓDŹ

Hiszpania czy ostatnio Albania. W tym ostatnim kraju infrastruktura turystyczna jest sprzedana po ostatni dach. Dużo latamy też ze Szwajcarii, Skandynawii, Francji i Wielkiej Brytanii, na Wyspy Kanaryjskie oraz do krajów basenu Morza Śródziemnego.

Jesteśmy niskokosztową linią lotniczą, a udział paliwa w kosztach rejsów jest ogromny. Ale też latem, kiedy słonecznych, ciepłych miejsc przybywa, rejsy ogólnie są krótsze. Bo zamiast latać zimą „po słońce” na Zanzibar, można zacząć kąpiele słoneczne w Grecji, Hiszpanii. Ale latamy też w bardziej egzotyczne miejsca w lecie, jak Wyspy Zielonego Przylądka.

Model biznesowy linii czarterowych jest trudny. Nie zarabiacie jak inne linie, na cargo, na pierwszej czy business klasie i wielu innych usługach oferowanych choćby na lotniskach. Jak optymalizujecie koszty?

– Przelot musi być jak najtańszy. To kwestia optymalnego doboru rodzaju samolotu – mamy we flocie takie, które wykorzystamy wielokrotnie i na większości kierunków. Jakbyśmy kupili np. większe czy bardziej luksusowe, nie zarobiłyby na siebie. Staramy się kupować jak najtaniej paliwo. Wypełniamy samoloty, nie latamy na puśto czy przy mniejszym obłożeniu. Nasza marża od klienta jest niska. Biura podróży wiedzą, jak wyglądają koszty przelotu, same umieją policzyć, ile to wszystko kosztuje.

Jak pana zdaniem rynek lotniczy się teraz zmieni?

– Do stanu sprzed pandemii nie wróci. Zresztą rynek się zmienia cały czas i nigdy nie wraca do starych zasad. Proszę zobaczyć, co się stało od momentu otwarcia nieba nad Europą – ponad 200 linii lotniczych upadło. Te bankructwa były efektem zwiększonej konkurencji na rynku, linie wykańczały się nawzajem, walcząc o klienta. Upadły takie firmy jak Swiss Air, Air Berlin, German Wings, Brussels Airlines, Sabena. Niektórzy ratowali się wchłonięciem przez większe podmioty – np. Austrian Airlines kupiła Lufthansa.

Moim zdaniem ta konsolidacja będzie się teraz pogłębiać. Lufthansa i British Airways będą wchłaniać to, co do portfela biznesowego im się przyda. Low costy [tanie linie lotnicze] będą agresywniej zdobywać rynek europejski.

Czy dostrzega pan takie zagrożenie też na rodzimym rynku?

– Rynek lotniczy w Europie Zachodniej jest inny niż w Europie Centralnej – nasz jest mniej atrakcyjny, bo ceny biletów są pięć razy niższe.

Ale na rynku europejskim poleje się krew. Low costy, jak Ryanair, ostaną się raczej na rynku, ale co z innymi? W miejsce tych, które upadną, powstaną start-upy. Ale praktyka pokazuje, że bez solidnego finansowania ich czas przetrwania to od 3 miesięcy do 1,5 roku.

Przetrwają ci, którzy będą umieli zbudować barierę wyjścia. A to szalenie trudne zadanie w obecnych czasach. ●

Naszemu Drogiemu Koledze

Michałowi Kłosińskiemu



wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z zespołu

Michał, jesteśmy z Tobą.

Świat wobec pułapek energetycznej geopolityki

Rosja musi dopiąć swego, zanim Zachód uniezależni się od jej energii?

Perspektywa dekarbonizacji europejskiej gospodarki może wystraszyć Rosję bardziej niż jakiekolwiek rozszerzenie NATO.

Innozemcew

Wojna Rosji Putina z Ukrainą trwa już trzy miesiące i coraz więcej wskazuje, że może wpłynąć na inne kraje. W tym kontekście szczególnie ważna jest kwestia jej miejsca w energetycznym obrazie świata i ewentualnych skutków dla Unii Europejskiej, której liczni członkowie są krytycznie uzależnieni od rosyjskich nośników energii.

Moskwa nałożyła niedawno knebel na gaz dla Bułgarii i Polski, Wielka Brytania i Francja deklarują gotowość rezygnacji z dostaw jej ropy i gazu, Niemcy i Austria są przeciwne radykalnym rozwiązaniom, a Polska proponuje kompromis w postaci podatku importowego. Jednocześnie wszyscy są zgodni w dwóch kwestiach: że wpływ Rosji na energetykę krajów rozwiniętych jest stanowczo za duży i niebezpieczny oraz że jedyną szansą na udaremnienie zakusów Kremla jest przejście na odnawialne źródła energii.

Obie kwestie wymagają jednak nie tylko publicystycznej refleksji, ale też poważnej analizy naukowej.

Jedną z najciekawszych prób podjął prof. Aleksander Mirczew, wiceprzewodniczący rady dyrektorów Atlantic Council. Usiłuje w niej ocenić politykę energetyczną mocarstw zorientowaną zarówno na tradycyjne, jak i alternatywne źródła energii pod kątem sekurytyzacji, tj. ewaluacji jej wpływu na szeroko rozumiane kwestie bezpieczeństwa.

Spotkała się ona z entuzjastycznymi reakcjami także ze strony byłych wysoko postawionych strategów wojskowych, m.in. b. dowódcy sił sojuszniczych NATO w Europie admirała Jamesa Stavridisa, według którego „wyprzedza znacząco wszystkie inne współczesne analizy krzyżujących się globalnych trendów w zakresie bezpieczeństwa, międzynarodowej konkurencji ekonomicznej i oczywiście alternatywnej energetyki”.

Autor przytacza interesujące przykłady zmiany podstawowego znaczenia pojęcia bezpieczeństwa, wskazu-



• **Wieżowiec, w którym mieści się główna siedziba firmy Gazprom, Sankt Petersburg, 27 kwietnia 2022 r.**

FOT. DMITRI LOVETSKY/AP

jąc przesunięcie kryteriów jego oceny z polityczno-militarnych na ekologiczne i finansowe. Ale główną ideą jest to, że energia i bezpieczeństwo były i są nierozłączne, o czym świadczy obecna rosyjska agresja [na Ukrainę].

Przejście na alternatywne źródła energii to megatrend naszych czasów, ale stoi za nim nie tylko naturalny proces ewolucji, lecz także interesy polityczno-ekonomicznych lobby. Rozwijanie alternatywnej energetyki może prowadzić do poważnych wstrząsów geopolitycznych, a zresztą nawet jej sukces nie gwarantuje harmonijnego globalnego rozwoju.

Jak wskazuje prof. Mirczew, wydarzenia ostatnich lat można w dużej mierze uznać za efekt reakcji zaangażowanych stron na rozpoczynającą się transformację energetyczną. Epokę Putina uważa on za przykład „imperializmu energetycznego” (przypominajmy, że sam prezydent Rosji używał kategorii „supermocarstwa energetycznego”). I podkreśla, że perspektywa dekarbonizacji europejskiej gospodarki może wystraszyć Rosję bardziej niż jakiekolwiek rozszerzenie NATO.

Obserwowałem w ostatnich latach ewolucję debaty w Rosji na ten temat i mogę potwierdzić, że w minionym roku nastroje wokół planów dekarbonizacji i podatku węglowego sięgnęły paniki.

Być może Kreml zrozumiał, że Rosja musi dopiąć swoje ekspansjonistyczne plany, zanim zależność Zachodu od jej energii spadnie poniżej krytycznego poziomu, bowiem w przeciwnym razie główny argument Moskwy zwyczajnie zniknie.

Warto przy tym zauważyć, że doradcy Putina „przespali” zagrożenia, jakie niesie eksploatacja ropy i gazu łupkowego, którym USA zawdzięcza dziś niezależność energetyczną, a także rozwój rynku LNG, który może stać się realną alternatywą dla sieci rurociągów. Kreml

mógł uznać, że nie może sobie pozwolić na kolejny błąd.

Innymi słowy, obecny konflikt w Europie jest przynajmniej po części spowodowany transformacją światowej gospodarki, w której Rosja widzi zbyt niebezpieczne dla siebie wyzwanie.

Jest też potwierdzeniem tego, że rosyjska energia stała się główną geoeconomiczną bronią Kremla mającą na celu radykalną zmianę stosunku sił w Europie między USA a Rosją.

Jednak równie ważna wydaje się druga strona medalu. Obecnie – na co zwraca też uwagę prof. Mirczew – rewolucja energetyczna postrzegana jest jako zwycięstwo czystego dobra nad czystym złem. Ropa i gaz, jak mówi, zyskały w zachodnich społeczeństwach ten sam negatywny status co papierosy. To także szansa na przewagę wolnego, proekologicznego Zachodu nad petrodyktaturami, które nie tylko gnębią swoich obywateli, ale też niszczą ludzkie siedliska.

Tymczasem, pomijając to, że kraje zachodnie są głównymi inwestorami w nowe technologie i głównymi beneficjentami wysokiej kapitalizacji spółek „nowej energii”, takie jednostronne podejście zdaje się prowadzić na manowce.

Przejście na odnawialne źródła energii wymaga nowych technologii wykorzystujących nowe materiały, które niedługo mogą okazać się nie mniej deficytowe, niż wydawały się pod koniec lat 70. ropa i gaz. Co więcej, w świecie rozdzielono je nierówno, co może rodzić niebezpieczne zależności jednych państw od drugich; i to nawet gorsze od tych z przeszłości.

W 1976 r., w apogeum kryzysu naftowego, kraje Zatoki Perskiej produkowały 1,65 razy więcej ropy niż wszystkie bogate kraje będące dziś członkami OECD. A tym ostatnim zajęło ponad 30 lat, by je dogonić w 2020 r. Jednak kraje Zatoki zagrażały tylko Izraelowi, gdy gospodarka „postwęglowodorowa” może łatwo popaść w uzależnienie od jego głównego rywala, czyli Chin.

Jednym z najważniejszych surowców dla alternatywnych źródeł energii jest deficytowy lit, którego Chiny mają więcej niż wszystkie kraje rozwinięte łącznie (w ciągu ostatnich siedmiu lat ich udział w światowej produkcji litu

wzrósł czterokrotnie). Nie mniej ważne są metale ziem rzadkich – tu dominują one jeszcze wyraźniej, dając 60 proc. światowej produkcji, a wraz z bliskim sojusznikiem, Mjanmą, ponad 70 proc.

O ile Arabia Saudyjska i Emiraty od lat biernie eksportowały ropę, o tyle Chiny na naszych oczach stają się potęgą w podzespolach alternatywnych źródeł energii – przypada na nie 97 proc. światowej produkcji płytek krzemowych, 79 proc. ogniw fotowoltaicznych i 67 proc. polikrzemu; a nawet produktów końcowych, m.in. 58 proc. pojazdów elektrycznych.

Rodzi to dalsze pytania, jeśli na „nową” energetykę – tak samo jak na „starą” – spojrzymy przez pryzmat „sekurytyzacji”, nie wspominając już o tym, że USA widzą dziś w Chinach głównego geopolitycznego rywala, który agresywnie i z uporem podważa zasady porządku światowego i wartości leżące u podstaw otwartego, stabilnego systemu międzynarodowego.

Nie bez powodu prof. Mirczew zatytułował swoją książkę „Prolog”. Zwraca w niej uwagę na składną oczywisty fakt, że „transformacja energetyczna” może się okazać nie tyle odpowiednikiem optymistycznego „końca historii”, o którym marzył Francis Fukuyama, ile zapowiedzią jej wznowienia, o czym wielu politologów i futurologów mówi od połowy pierwszej dekady XXI w.

Znaleźliśmy się w historycznym momencie, kiedy kraje dotąd pasożytniczo wykorzystujące swoje zasoby naturalne nie mogą już dyktować warunków ich konsumentom. Świadczy o tym dobitnie niezdolność Rosji do podporządkowania sobie Ukrainy.

Nie znaczy to jednak, że świat nie uzależni się w przyszłości od jeszcze groźniejszych potęg, łączących kontrolę nad nowymi zasobami energetycznymi z rozwiniętym, odnoszącym sukcesy sektorem przemysłowym. Dlatego – niezależnie od dalszego losu Władimira Putina i skali uzależnienia Europy od rosyjskiej ropy i gazu – energetyka długo jeszcze może stanowić centralny problem globalnego bezpieczeństwa. ●

Władysław Innozemcew*

Tłum. Sergiusz Kowalski
Tytuł i śródtytuły od redakcji „Gazety Wyborczej”

*Władysław Innozemcew – rosyjski ekonomista i politolog, dyrektor Ośrodka Badań Społeczeństwa Postindustrialnego, autor 12 książek, w tym wydanej także w Polsce pozycji „Niewspółczesny kraj. Rosja w świecie XXI wieku”. W latach 2010-13 konsultant wielu partii demokratycznych i autor programu kandydata na prezydenta Michaiła Prochorowa. W latach 2017-20 był stypendystą Polskiego Instytutu Studiów Zaawansowanych. Współpracownik Niemieckiego Stowarzyszenia Polityki Międzynarodowej, Atlantic Council i Uniwersytetu Johnsa Hopkinsa w Waszyngtonie, a także Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu

Michałowi Kłosińskiemu

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Partnerzy i Pracownicy
Deloitte w Polsce



Nowa broń dla Ukrainy

Szef Departamentu Obrony USA Lloyd Austin poinformował, że **podczas zdalnej narady ponad 40 krajów gotowych dozbrajać Ukrainę prawie połowa zadeklarowała nowe transporty.**

Maciej Czarnecki

– Zyskaliśmy lepsze, wspólne zrozumienie priorytetów Ukrainy i sytuacji na froncie – powiedział reporterom szef Pentagonu Lloyd Austin po poniedziałkowym, zdalnym spotkaniu koalicji ponad 40 państw gotowych pomagać Ukraincom (zawiązano ją 26 kwietnia w amerykańskiej bazie w Ramstein w Niemczech).

– Wiele krajów przekazuje niezwykle potrzebną amunicję artyleryjską, systemy obrony wybrzeża, czołgi i inne pojazdy opancerzone. Inne zgłosiły nowe propozycje szkolenia [ukraińskich sił] – referował Austin.

Odmówił jednak odpowiedzi na pytanie, czy USA dostarczą Kijowowi amerykańskie wyrzutnie rakietowe średniego zasięgu M270 MLRS, na które bardzo liczy prezydent Wołodymyr Zelenski. Ta sprawa powinna się wyjaśnić w najbliższym czasie.

Wojna artyleryjska z Rosją

Austin powiedział, że podczas narady Ukraińcy jasno przedstawili swoje potrzeby. Odpowiadają one temu, co w ostatnim czasie zidentyfikował Zachód: artyleria i systemy rakietowe dalekiego zasięgu, pojazdy opancerzone, drony.

Szef Pentagonu wyliczył, że nowe transporty zapowiedziało ok. 20 krajów. Z jego słów wynika, że Polska, Włochy, Grecja i Norwegia ogłosiły przekazanie systemów artyleryjskich i amunicji.

Pentagon już dwa tygodnie temu poinformował, że do Ukrainy dotarło prawie 90 amerykańskich haubic M777, a także większość obiecanych 184 tys. pocisków artyleryjskich kalibru 155 mm. Teraz reporterzy „New York Timesa” przekonali się na własne oczy, że haubice są już na froncie na wschodzie Ukrainy i ostrzeliwują rosyjskie pozycje.

– Każda nowoczesna broń, każda precyzyjna broń jak ta przybliży nas do zwycięstwa



• **Szef Pentagonu wyliczył, że nowe transporty zapowiedziało ok. 20 krajów. Z jego słów wynika, że Polska, Włochy, Grecja i Norwegia ogłosiły przekazanie systemów artyleryjskich i amunicji** FOT. THOMAS FREY/AP

– powiedział im płk Roman Kachur, dowódca ukraińskiej 55. brygady artylerii.

Odblokować ukraińskie porty

Austin wyróżnił „znaczące wsparcie” Czech, które niedawno zapewniły Ukrainie śmigłowce szturmowe, czołgi i systemy rakietowe.

Ważna zapowiedź padła ze strony Danii. Dostarczy ona amerykańskie wyrzutnie i przeciwokrętowe pociski manewrujące Harpoon. W zależności od typu mogą trafiać w cele oddalone nawet o ok. 300 km.

Niektórzy komentatorzy spekulują, że pomoże to Ukraińcom w odepchnięciu rosyjskich okrętów wojennych od Odessy, co stanowiłoby pierwszy krok do wznowienia eksportu drogą morską zboża i innych produktów rolnych. Część z nich Ukraina wysyła za granicę koleją, ale ma ona ograniczoną przepustowość, infrastruktura jest nastawiona przede wszystkim na transport morski.

Wielu ekspertów podkreśla jednak, że odblokowanie szlaków morskich wymagałoby

skoordynowanego, międzynarodowego działania. Podczas poniedziałkowych rozmów w Londynie z szefową brytyjskiej dyplomacji Liz Truss stworzenie „koalicji chętnych” do tego zaproponował jej litewski odpowiednik Gabrielius Landsbergis.

Pomysł, który w tej czy innej formie przeżywa się już od paru tygodni, polega na tym, by

Mnożą się pomysły, jak pomóc Ukraińcom w odepchnięciu rosyjskich okrętów od portów Morza Czarnego i przywróceniu eksportu drogą morską

okręty wojenne lub samoloty różnych państw eskortowały statki ze zbożem z Odessy aż do cieśniny Bosfor. Landsbergis podkreślił, że nie byłaby to operacja NATO, tylko szersza, z udziałem państw szczególnie narażonych na skutki nadciągającego kryzysu żywnościowego, np. Egiptu.

Truss odparła, że co do zasady jest za, jednak trzeba rozwiązać praktyczne trudności. Plan wymagałby współdziałania Turcji, która kontroluje kluczowe cieśniny, i przynajmniej zielonego światła od Stanów Zjednoczonych. Sojusznicy prowadzą rozmowy na ten temat.

Wiecej wojsk USA w Europie

Na konferencji prasowej u boku Austina był przewodniczący połączonych szefów sztabów wojsk USA gen. Mark Milley, który potwierdził informacje „The Wall Street Journal”, że w Waszyngtonie trwają pewne dyskusje nad wysłaniem do Kijowa amerykańskich sił specjalnych dla ochrony ambasady.

Dyplomaci USA wrócili do stolicy Ukrainy w zeszłym tygodniu po trzech miesiącach przerwy spowodowanej rosyjską inwazją.

Milley podkreślił, że rozmowy prowadzone są na razie na niskim szczeblu, nie ma mowy o wysłaniu jakichkolwiek sił bojowych. Nawet ewentualne wysłanie sił specjalnych dla ochrony dyplomatów wymagałoby decyzji prezydenta Joego Bidena, od której jesteśmy jeszcze daleko. Pokazuje to, jak Waszyngton stara się wyważyć swoje kroki, by nie prowokować Moskwy.

Generał wyliczył reporterom, jak wzmocniono amerykańskie siły w Europie po rosyjskiej agresji na Ukrainę. Mniej więcej było to wiadome, ale Milley podał najdokładniejsze dotychczas liczby. Otóż jeszcze jesienią w Europie przebywało 78 tys. amerykańskich żołnierzy. Po inwazji ta liczba wzrosła do 102 tys.

Amerykanie sprowadzili też nowy sprzęt wojskowy.

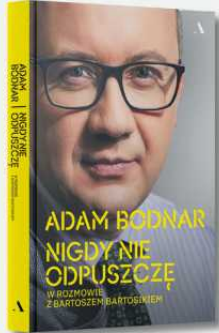
Decyzje o poważniejszym wzmocnieniu wschodniej flanki mają zapaść na czerwcowym szczycie NATO w Madrycie.

– Dokonujemy bardzo poważnej oceny, jak wygląda obraz zagrożeń w okresie, gdy rosyjskie wojska są w Ukrainie i na Białorusi. To zmienia wiele rzeczy. Zrobimy wszystko, co możemy, by upewnić się, że odpowiadamy na poważne obawy Polski o bezpieczeństwo i utrzymujemy tu odpowiednią obecność – powiedziała w piątkowym wywiadzie dla „Wyborczej” ambasadorka USA przy NATO Julianne Smith. ●

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

JUTRO, godz. 20

Premiera książki



Spotkanie poprowadzi Bartosz T. Wieliński

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

Obejrzyj na:  wyborcza.pl



Adam Bodnar

Mateusz Skwarczak/Agencja Wyborcza.pl

Kierownictwo Komisji ds. Pedofilii oskarżone o mobbing

Szefowie Państwowej Komisji ds. Pedofilii – Błażej Kmiecik i Hanna Elżanowska – zostali oskarżeni o mobbing przez jej dyrektora generalnego. Gdy wcześniej skarżył się na ich zachowanie, został zwolniony.

Ewa Ivanova

Pozew wpłynął 21 kwietnia do Sądu Rejonowego Warszawa-Śródmieście. Artur Jeremin, dyrektor generalny Komisji od marca 2021 r., zarzuca mobbing Hannie Elżanowskiej i Błażowi Kmecikowi, czyli wiceprzewodniczącą i przewodniczącemu Komisji. Domaga się 45 tys. zł zadośćuczynienia.

Pytamy o mobbing

Jeszcze w połowie kwietnia br. zapytaliśmy Komisję ds. Pedofilii, czy kiedykolwiek zgłaszano przypadki nieprawidłowych zachowań wobec pracowników, czy je weryfikowano i w jaki sposób. W odpowiedzi poinformowano nas lakonicznie, że wpłynęły łącznie dwie skargi i „są one aktualnie wyjaśniane”.

Z naszych ustaleń wynika, że obie skargi złożył Jeremin. Pierwsza – z połowy marca – dotyczyła Elżanowskiej. Dyrektor generalny miał jej zarzucić, że kwestionuje jego kompetencje, podważa jego działania i próbuje zrzuć na niego winę za różne problemy urzędu.

Jak miało to wyglądać? Nasi rozmówcy opowiadają np., że dyrektor generalny opracował wraz z prawnikami umowę na kampanię społeczną, w której uregulowano także kwestię praw autorskich. – Po pewnym czasie zaczęto to kwestionować i zarzucono mu, że nieprawidłowo uregulowano problematykę praw autorskich. Takich uwag nie zgłoszono wcześniej, tylko po fakcie wszystko torpedowano – opowiada jeden z rozmówców.

Innym razem Jeremina obwiniono o brak aranżacji pokoju wysłuchań ofiar pedofilii. Tymczasem – wg naszego rozmówcy – wcześniej nie przekazano mu takiego zlecenia. A gdy dyrektor generalny miał interweniować ws. niewłaściwych wypowiedzi kierownictwa jednego z departamentów wobec pracowników, członek Komisji nadzorujący ów departament zaczął oskarżać Jeremina o naruszenie kodeksu pracy, a nawet potencjalne naruszenie kodeksu karnego.

Czy ws. skargi dyrektora generalnego powołano komisję antymobbingową, która mogłaby zbadać sprawę? Nieoficjalnie „Wyborcza” dowiedziała się, że nie, bo uznano, iż postępowanie określone w wewnętrznej polityce antymobbingowej nie może dotyczyć członka Komisji. – Uzasadniano to tym, że członek Komisji nie jest pracownikiem i przysługuje mu immunitet – słyszymy od naszych rozmówców.

Dlatego dyrektor generalny wniósł drugą skargę, zarzucając tym razem bierność przewodniczącemu Kmecikowi. Zarzucił mu także, że od połowy lutego jest mailowo zastraszany rozwiązaniem umowy o pracę, a ostateczna decyzja jest zawieszana, odkładana, a potem temat wraca jak bumerang.

Znów nie powołano w tej sprawie Komisji. – Rozpowsiadano, że są opinie prawne wskazujące, że członek Komisji ds. Pedofilii nie może odpowiadać przed taką komisją, ale ich nie przedstawiono – mówi nasz informator.

Zgodnie z ustawą powołanie członka Komisji „oznacza nawiązanie stosunku pracy” w rozumieniu kodeksu pracy. I faktycznie, jeden z przepisów ustawy mówi o tym, że „Członkowie Komisji nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności”, ale – co istotne – dotyczy to wyłącznie ich działalności wchodzącej „w zakres sprawowania funkcji w Komisji”.

► **Warszawa, 27 lipca 2021 r. Konferencja Państwowej Komisji ds. Pedofilii. Pierwsza z lewej Hanna Elżanowska, obok Błażej Kmiecik**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Jeremin: Po skargach mnie zwolniono

Udało nam się skontaktować z dyrektorem generalnym, ale nie chciał podawać szczegółów zarzutów wobec kierownictwa Komisji. Potwierdził, że złożył pozew do sądu o mobbing. Poinformował, że niedawno – już po złożeniu pozwu – wypowiedziano mu umowę o pracę, więc w tej sprawie również odwołał się do sądu.

– Moim zdaniem pismo dotyczące mojego zwolnienia stanowi retorsję za złożone skargi. Oceniam je jako naruszające moje dobra osobiste. Nie ma w nim konkretów, są same ogólniki w stylu: „niedopełnienie obowiązków”, „niewykonywanie poleceń”, „utrata zaufania” – mówi „Wyborczej” Jeremin.

Tłumaczy, że pracodawca w wypowiedzeniu stawia mu zarzuty ze stycznia 2021 r., choć w Komisji pracę rozpoczął 1 marca zeszłego roku. I dodał, że mimo obecnie zgłaszanych zastrzeżeń wcześniej systematycznie przedłużono mu umowę o pracę – pod koniec października 2021 r. został po raz trzeci powołany na swe stanowisko w Komisji. I to w drodze konkursu.

– Wówczas pracodawca nie przedstawił zastrzeżeń do mojej pracy, wskazanych później w wypowiedzeniu, które otrzymałem 28 kwietnia. Gdyby stawiane zarzuty były choć w części prawdziwe, to pracodawca powinien natychmiast odsunąć takiego pracownika od obowiązków, zwolnić go dyscyplinarnie, wręcz zawiadomić prokuraturę – podkreśla Jeremin, który jest do 31 maja na wypowiedzeniu. – Tymczasem otrzymałem wypowiedzenie w zwykłym trybie, a wcześniej nie odsunięto mnie od obowiązków i zlecano mi nowe zadania, a także zakończenie spraw bieżących.

Tłumaczy, że warunki pracy w Komisji były bardzo trudne i stresujące, co przysporzyło zdrowiem. Gdy obejmował stanowisko,

urząd miał wielkie braki w pionie administracyjno-rachunkowym, a wielu pracowników odeszło lub było na długotrwałych zwolnieniach. Jednego dnia z Komisją pożegnali się np. poprzednia dyrektorka generalna, pracownik kadr i pracownik administracji. Nie było także głównej księgowej (długotrwałe zwolnienie lekarskie), a dokumentacja rachunkowa była w formie szczątkowej.

– Zrobiłem, co mogłem, w sytuacji, jaką zastałem. Większość problemów udało mi się rozwiązać. Pracowałem nawet po 14 godzin na dobę, a moja skrzynka odbiorcza liczy ponad 10 tys. maili, wiele z nich to spreczne polecenia – opowiada. – Uważam, że moim efektem jest to, że oprócz ręki do podpisywania mam jeszcze głowę. Przestrzegam procedur i prawa, oczekuję też tego od przełożonych.

Do „Wyborczej” dotarły informacje, że poprzednia dyrektorka generalna także była źle traktowana przez jednego z członków Komisji, któremu przewodniczący Kmiecik powierzył nadzór nad urzędem podczas swej nieobecności.

To wówczas „Wyborcza” pisała o niepokojących sygnałach płynących z Komisji. „W tej chwili nie ma 80 proc. Biura Administracyjno-Finansowego (są na zwolnieniach lub złożyli wypowiedzenia)” – można było przeczytać w anonimowej notatce złożonej przez informatorów w 2021 r. w redakcji. Pisali: „Pracownicy urzędu są mobbingowani, nie mogą rozmawiać między sobą, muszą ubierać się, jak Komisja sobie życzy, nie można razem jeść, śmiać się. Zakaz komunikowania się podczas posiłków nawet w pomieszczeniach do tego przeznaczonych”.

„Solidarność”: Mamy niepokojące sygnały

Z informacji przekazywanych „Wyborczej” wynika, że obecnie sytuacja pracowników w Komisji wciąż nie jest dobra, a nasi rozmówcy skarżą się na stres i chaos decyzyjny. Według nich z jednym z pracowników (prawnikiem) po upływie trzech umów o pracę na czas określony nie zawarto – zgodnie z prawem – umowy na czas nieokreślony. Zaproponowano mu umowę śmieciową z zakresem obowiązków identycznym jak w umowach o pracę.

– W Komisji nie pracuje już 21 osób. To zadziwiająca liczba, biorąc pod uwagę niewielką liczbę etatów, bo obecnie jest ich 44. Nikogo to nie zastanawia? – mówi jeden z naszych rozmówców.

Sama Komisja odpisała „Wyborczej”, że od początku „funkcjonowania Urzędu PKDP

zostało zatrudnionych w sumie 60 urzędników, wszyscy na podstawie umów o pracę. 20 odeszło w różnych okresach, na różnych zasadach, w tym: rozwiązania umowy o pracę z upływem czasu, na który została zawarta, rozwiązywania umowy o pracę za wypowiedzeniem złożonym przez pracodawcę lub pracownika oraz z porozumieniem stron”.

– Docierają do nas niepokojące sygnały od pracowników Komisji, obserwujemy sytuację pod kątem przestrzegania praw pracowniczych – informuje Edyta Odyjas, szefowa „Solidarności” Pracowników Sądów i Prokuratury, która zaczęła działać w Komisji.

Jak ocenia sprawę Jeremina? – Zjawisko mobbingu to zjawisko skomplikowane, rzadko dające się przedstawić w sposób czarno-biały. Mobbing najczęściej pojawia się tam, gdzie brak jest jasnych procedur, klarownych zasad i ścisłego przestrzegania prawa, a nie jego nadużywania. Tak jest, w naszej ocenie, także w tej sytuacji – odpowiada Odyjas.

I podkreśla, że przeciwdziałanie mobbingowi jest podstawowym obowiązkiem pracodawcy, tymczasem w Komisji nie funkcjonuje żadna prawidłowa procedura przeciwdziałania mobbingowi.

Zapytaliśmy Państwową Inspekcję Pracy, czy kontrolowała sytuację w Komisji i jak zareagowała na ubiegłoroczne doniesienia mediów o sytuacji pracowników. Czekamy na odpowiedź.

Komisja oświadcza

W ubiegły piątek zadaliśmy Komisji pytania m.in. w sprawie zarzutów o mobbing, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Zamiast tego w poniedziałek na stronie urzędu przewodniczący Komisji Błażej Kmiecik opublikował oświadczenie. Potwierdza w nim złożenie dwóch skarg w sprawie mobbingu, informując, że obie złożyła ta sama osoba. Jedna – jak twierdzi – została wyjaśniona i nie stwierdzono mobbingu. „Druga, dotycząca mojej osoby – na mój wniosek – procedowana jest przez Państwową Komisję bez mojego udziału” – napisał Kmiecik. Oświadczył także, że „nie podejmował i nie podejmuje względem któregośkolwiek z pracowników działań mobbingowych”.

Zapytaliśmy przewodniczącego i Komisję, kto i kiedy badał skargę na wiceprzewodniczącą Elżanowską i w jakim trybie stwierdzono, że nie było zachowań wypełniających znamiona mobbingu; dlaczego skargi na przewodniczącego nie zbadała Komisja antymobbingowa i w jakim trybie mają się nią zajmować pozostali członkowie Komisji. Na te pytania nie znamy jeszcze odpowiedzi. ●

Z przekazanych nam informacji wynika, że obecnie sytuacja pracowników w Komisji wciąż nie jest dobra, a nasi rozmówcy skarżą się na stres i chaos decyzyjny

KRS ma szefową

Upolityczniona KRS wybrała swoją nową przewodniczącą. Pracami rady kierować będzie Dagmara Pawelczyk-Woicka – szkolna koleżanka Zbigniewa Ziobry, która po delegacji w jego resorcie została prezeską krakowskiego sądu.

Łukasz Woźnicki

Upolityczniona KRS nowej kadencji zebrała się wczoraj na swoim pierwszym posiedzeniu. Zwolala je pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska, która zgodnie z ustawą przewodniczy obradom do momentu wyboru nowego przewodniczącego.

O stanowisko to starało się dwoje członków Rady: jej dotychczasowy przewodniczący sędzia Paweł Styryna, a także prezeska krakowskiego sądu Dagmara Pawelczyk-Woicka. Styryna zgłosił przedstawiciel prezydenta, sędzia TK w stanie spoczynku Wiesław Johann. Do głosowania na Pawelczyk-Woicką wezwał zaś Maciej Nawacki, jeden z przedstawicieli frakcji jastrzębi, jak nazywani są zwolennicy ostrej rozprawy z sędziami.

W głosowaniu Styrnę poparło 10 członków Rady z 24 biorących udział w posiedzeniu. Pawełczyk-Woicka dostała 17 głosów „za” i to ona została nową przewodniczącą. Jak mówiła, wcześniej odbyła rozmowy ze wszystkimi sędziami z nowej KRS, przekonując ich do swojej kandydatury.

Dagmara Pawelczyk-Woicka jest sędzią Sądu Okręgowego w Krakowie i jego prezeską. Stanowi-

ska otrzymała od ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry po delegacji w jego resorcie. Z Ziobrą zna się jeszcze z czasów szkolnych. W przeszłości uchodziła też za bliską współpracowniczkę zdymisjonowanego wiceministra sprawiedliwości Łukasza Piebiaka. Jako prezesa sądu Pawełczyk-Woicka zawsze sędziów dla niewygodne dla władzy orzeczenia, w których powołali się na wyroki ETPC i TSUE.

Posiedzenie rozpoczęło się z 20-minutowym opóźnieniem, bo członkowie Rady mieli problemy z wjechaniem na parking pod budynkiem. Pod siedzibą KRS trwał protest zorganizowany przez Obywateli RP, którzy sprzeciwiają się

*Dagmara Pawełczyk-
-Woicka jest sędzią Sądu
Okręgowego w Krakowie
i jego prezeską. Stanowisko
otrzymała od ministra
sprawiedliwości Zbigniewa
Ziobry po delegacji w jego
resorcie*

ograniczaniu niezależności sądownictwa przez rządzących.

– Ci, którzy mają do powiedzenia najwięcej o praworządności, tę praworządność łamią – skomentowała Manowska, co spotkało się z protestem Bogdana Kwiatkowskiego. Senator opozycji przypomniał Manowskiej, że protestujący korzystają z konstytucyjnego prawa do zgromadzeń.

Wczorajsze posiedzenie zainaugurowało działalność nowej KRS drugiej kadencji, licząc od jej upolitycznienia w 2017 r. Prezydent Andrzej Duda z PiS odebrał wtedy sędziom prawo wyboru swoich przedstawicieli w KRS. Teraz wybierają ich nie sędziowie, ale politycy, chociaż Rada powinna strzec sądów przed ich wpływem. Sama Rada zaś „abdykowała” ze swej konstytucyjnej roli, jak to nazwał w orzeczeniach NSA.

Europejski Trybunał Praw Człowieka już w trzech orzeczeniach stwierdził, że obciążając KRS, politycy uzyskali niedozwolony wpływ na sądownictwo, a nowi sędziowie SN nie gwarantują rzetelnego procesu. Polska musi za nich płacić zadośćuczynienia, a tego typu skarg na Polskę do Strasburga cały czas przybywa.

„Zgodnie z konstytucją na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów powinna stać Krajowa Rada Sądownictwa. Obecna Rada nie może zostać uznana za organ wskazany w konstytucji, a powołania sędziowskie z jej udziałem muszą być uznane za polityczne i sprzeczne z prawem” – uważa Stowarzyszenie Sędziów „Justitia”. ●

Ósmoklasiści rozpoczęli egzamin

Lekturą do analizy na teście była „Zemsta” Aleksandra Fredry, temat rozprawki dotyczył przyjaźni – relacjonowali pierwsi ósmoklasiści, którzy wyszli z egzaminu. Pół miliona uczniów pisało wczoraj język polski.

– Mielisziny uargumentować, czy łatwiej pokonuje się trudności z przyjacielem – relacjonowała Sonia z Poznania. – Bardzo się stresowałam, „Zemsta” to trudna lektura. Dobrze, że czas był wydłużony o godzinę. W innym przypadku nic bym chyba nie napisała – mówiła.

Maciek z Warszawy w rozprawce powołał się na „Kamienie na szaniec”. – Bo wspólnie łatwiej było walczyć z Niemcami. I na „Quo Vadis”, na Ursusa i Ligię. Ursus pomagał Ligii, uratował ją – relacjonuje. Maciek z ulgą przyjął „Zemstę” w pierwszej części testu i jak mówi, było mało gramatyki.

Ponad pół miliona ósmoklasistów przystąpiło wczoraj do egzaminu z języka polskiego. W salach było tłoczniej niż zwykle, bo ostatnią klasę kończy szczególnie rok: zaczynali szkołę jako rocznik siedmiolatków i połowa rocznika sześciolatków. Przez to, że prawie dwa lata uczyli się zdalnie, obowiązują ich pandemiczne wyma-

gania egzaminacyjne, z pewnymi
ułatwieniami.

Na egzaminie z polskiego wybierali między rozprawką lub opowiadaniem i sami mogli wybrać lekturę, do której się odnieśli. Niektóre lektury nie obowiązywały (choć można było się do nich odnieść w pracy pisemnej) – treny I i V Jana Kochanowskiego, „Żona modna” Ignacego Krasińskiego, „Sonety krymskie” Adama Mickiewicza, „Artysta” Sławomira Mrożka, „Ziele na kraterze” i „Tędy i owdąd” Melchiora Wańkowicza.

Egzamin z polskiego był szczególnie trudny dla uchodźców z Ukrainy, którzy przyjechali do Polski zaledwie trzy miesiące temu. Niektórzy sami zrezygnowali z egzaminu. Spore trudności z polskim może mieć też 4,7 tys. dzieci cudzoziemskich z Syrii, Afganistanu, Turcji i Tadżykistanu.

Jak tłumaczył szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Marcin Smolik, dzieci uchodzące obowiązującą takcie rozwiązania i dostosowania podczas egzaminu, jakich wymaga prawo międzynarodowe i dokumenty dotyczące przeciwdziałania dyskryminacji w edukacji. – Dzięki temu mają podobne prawa, ale i obowiązki, jak dzieci polskie. Bo nie może dojść też do faworyzowania jednej grupy nad drugą – podkreślił. ●

Karolina Słowik

OGŁOSZENIE

SĄD REJONOWY W GRODZISKU WLKP.

oglasza,

iż przed sądem toczy się sprawa
 I C 76/22 z powództwa Gminy
 Rakoniewice przeciwko
 Tobiaszowi Szeszuła o eksmisję.

Dla nieznanego z miejsca pobytu pozwanego Tobiasza Szeszuła, ostatnio zamieszkałego: 62-067 Rakoniewice, plac Powstańców Wielkopolskich 4, ustanowiono kuratora w osobie adwokata Rafała Jujki, adres do doręczeń: Grodzisk Wlkp., ul. Stary Rynek 27/9.

Do momentu zgłoszenia się pozwanego do sprawy wszelka korespondencja po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia będzie doręczana kuratorowi ze skutkiem doręczenia.

OGŁOSZENIE 34181005

OGŁOSZENIE 34181005

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I **Ns 411/20** z wniosku Jana Biernackiego o Teresy Biernackiej z udziałem Zofii Fręchowicz, Elżbiety Śmiecińskiej, Anny Niewęgłowskiej i Urszuli Zapasnik

o zasiedzenie na rzecz wnioskodawców nieruchomości położonej w Radzynie Podlaskim, gmina Radzyń Podlaski, województwo lubelskie, oznaczonej numerem ewidencyjnym 2386/10 o powierzchni 1,2580 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

W związku z powyższym Sąd wyzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia, zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali swoją własność do tej nieruchomości, gdyż Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OŚŁOŚCZENIE 34181120

OGŁOSZENIE 34181120

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem I Ns. 509/21 toczy się postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po zmarłej w dniu 21 maja 2020 roku Gertrudzie Błaszczyk z domu Jankowskiej, córce Franciszka i Stanisławy z domu Osiewała, ostatnio zamieszkałej w Żaganiu.

Sąd wzywa spadkobierców Gertrudy Błaszczyk z domu Jankowskiej, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

GŁOSZENIE 34180949

OGŁOSZENIE 34180949

W Sądzie Rejonowym w Bielsku Podlaskim, I Wydział Cywilny, za numerem I Ns 925/21 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Siemiatyczach o stwierdzenie nabycia spadku po **Stanisławie Wakulcu**, c. Józefa i Marii, zmarłego w dniu 9 maja 2021 roku w Siemiatyczach, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemiatyczach.

Sąd wybrał wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Bielsku Podlaskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Ogłoszenie 34181022

OGŁOSZENIE 34181022

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 1057/20 toczy się postępowanie z wniosku Asekuracji Spółki z o.o. w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Adamie Kajda, synu Tadeusza i Urszuli, urodzonego dnia 17 kwietnia 1987 roku w Gdańsku, zmarłym dnia 14 lipca 2014 roku w Bangkoku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku przy Al. Rzeczypospolitej 1c/83.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34180985

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie prowadzi postępowanie w sprawie o sygn. akt VIII Ns 569/21 z wniosku Skarbu Państwa reprezentowanego przez Prezydenta Miasta Lublin

o stwierdzenie nabycia przez przeliczenie nieruchomości oznaczonej w katastrze jako działki nr 62/4, nr 62/5, nr 62/6 o łącznej pow. 0,2153 ha (obrzęb 0017 – Krochmalna) położonej w Lublinie przy ul. Krochmalnej i ul. Betonowej, stanowiącej własność
Możesza Goldmana, syna Dawida.

Sąd zwraca wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w tym postępowaniu, a Sąd stwierdzi nabycie własności przez przeliczenie (zasiedzenie) w razie udowodnienia przez wnioskodawcę.

OGŁOSZENIE 34181010

W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu w Wydziale I Cywilnym
pod sygnaturą akt I Ns 83/20 toczy się postępowanie

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

**po Edwardzie Stanisławie Głowackim, synu Jana
oraz Stanisławy z domu Wawrzyniak, zmarłym
w dniu 10 lipca 2013 r. w miejscowości Kicko,
ostatnio stale zamieszkałym w Inowrocławiu.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy
od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu spadku i wykazali
swe prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać
pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34181089

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

**Informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Matejki 5/4**

- 1. Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr 4, znajdujący się na I piętrze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. Matejki 5** o pow. **111,50 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwnicznej o pow. **5,11 m²** i **5,64 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **12225/97368** części działki nr **171/1** o pow. **332m²** (obręb 111) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00072525/5** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- 2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**
- 3. Cena wywoławcza:**
400 000,00 zł
- 4. Termin i miejsce przetargu:**
28.06.2022r. godz. 11.00 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parten).
- 5. Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
40 000,00 zł, termin wpłaty: do 20.06.2022 r.
- 6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
- strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
- 7. Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 58 155, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon. -środ. czw.); 8⁰⁰-18⁰⁰ (wtor.); 8⁰⁰-14⁰⁰ (pt).
- 8. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu 03.06.2022 r. w godz. 13⁰⁰ – 13³⁰.**

OGŁOSZENIE 3418063C

Warunki sprzedaży:

- Nabywca zobowiąże się do pokrycia kosztów związanych z zawarciem umowy, w tym podatków i kosztów notarialnych.
- Cena uzgodniona z nabywcą zostanie uiszczona w całości na rachunek masy upadłości przed zawarciem umowy sprzedaży.
- Oferty wraz z podaniem oferowanej ceny, pełnych danych nabywcy, numeru telefonu, oświadczeniem, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym przedmiotu sprzedaży i nie wnosi do niego zastrzeżeń oraz zobowiązaniem do pokrycia kosztów związanych z zawarciem umowy sprzedaży, należy złożyć osobiście do godz. 14:00 lub za pośrednictwem operatora pocztowego na adres biura syndyka: Syndyk masy upadłości Agnieszka Rajewska, ul. Raczkowskiego 8, 85-862 Bydgoszcz, do dnia 9 czerwca 2022 r. W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data wpływu przesyłki na podany wyżej adres.
- Rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 10 czerwca 2022 r. o godz. 13:00 w biurze syndyka przy ul. Raczkowskiego 8, 85-862 Bydgoszcz.
- W celu zapoznania się ze stanem prawnym przedmiotu oferty należy skontaktować się pod numerem tel. 696 380 186 lub adresem e-mail: rajewska.biuro@gmail.com

GŁOSZENIE 34181253



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Wasze inicjatywy

Dr Bownik laureatką wyróżnienia Marka Edelmana

Dr Paulina Bownik – lekarka z Grupy Granica, ratująca z ogromnym poświęceniem w lasach na granicy polsko-białoruskiej uchodźców, została wczoraj uhonorowana prywatną Nagrodą im. Doktora Marka Edelmana „za ratowanie człowieczeństwa”

Nagroda to inicjatywa Pauli Sawickiej, wieloletniej prezeski stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita, oraz Bogdana Białka, prezesa Stowarzyszenia im. Jana Karskiego, b. dziennikarza „Wyborczej”. Oboje wręczyli nagrodę wczoraj jako przyjaciele Marka Edelmana.

Uroczystość odbyła się w Teatrze Polskim po debacie „Dobry i gorszy uchodźca” z udziałem Natalii Gebert, Joanny Kos-Krauze i Marcina Sośniaka. – Gdy przyjmujemy, gościmy rzesze uciekinierów z Ukrainy, znajdujemy im pracę, lekarza, szkołę, pomagamy w dalszej podróży, od blisko dwóch lat z granicy polsko-białoruskiej funkcjonariusze naszego państwa, naruszając konwencję genewską o statusie uchodźców, codziennie, aktywnie i brutalnie zagradzają dostęp do granicy kilkunastu lub kilkudziesięciu proszącym o azyl przybyszom z dalekich Iraku, Afganistanu, Syrii – czytamy w opisie debaty.

Do tematu debaty nawiązują postać i działalność dr Bownik. – Poświęca czas, wykorzystuje swoje zdolności, aby ratować ludzkie życie. Wynajduje nieszczęśników, głównie uchodźców z Afganistanu, Syrii, Afryki – mówi Bogdan Bialek. – W tym sensie ratuje polskie społeczeństwo. Bo polskie władze

Inni przyjeżdżali, pomagali i wracali do siebie. A ona cały czas tam działa i leczy

dze traktują tych ludzi wyjątkowo brutalnie, łamiąc prawo, nie pozwalając na złożenie wniosków o ochronę międzynarodową, o azyl.

Bialek przywołuje drastyczne relacje o kobietach w ciąży, osobach z niepełnosprawnościami, które nie potrafią samodzielnie funkcjonować, a które znalazły się w lesie na granicy polsko-białoruskiej. – To, że państwo polskie nie interesuje się losem tych osób, jest skazą nas wszystkich – mówi.

– Nie precyzujemy, jak często i komu będziemy przyznawać to wyróżnienie. W odczuciu Pauli Sawickiej i moim powinno ono możliwie najlepiej spełniać przesłanie Marka Edelmana, że życie jest najważniejsze, ale czasami trzeba oddać życie za wolność. Na tym polega człowieczeństwo – tłumaczy Bialek.

Przypomina też, że wszyscy, którzy spieszą z pomocą ludziom jej potrzebującym na granicy z Białorusią, spotykają się z takimi lub innymi szykanami ze strony polskich władz.

– To postać nieomal symboliczna, cechuje ją głęboka bezinteresowność, głęboki odruch serca. Inni przyjeżdżali, pomagali i wracali do siebie. A dr Bownik cały czas tam działa, leczy i pomaga – podkreśla.

Dr Bownik otrzyma specjalny dyplom (białe litery na czarnym tle) oraz kamiennie-brązową rzeźbę Barbary Falender. ●

• **Piszcie:** listy@wyborcza.pl

Od nas zależy przetrwanie bocianów

Kawałki kurczaków dronem podawano bocianicy do gniazda

Jeszcze kilka lat temu Polska była liderem pod względem liczby przylatujących do nas bocianów. Liczba gniazd *Ciconia ciconi* wynosiła ponad 50 tys. W ostatnich latach obserwuje się przekraczający 20 proc. spadek populacji bocianów białych. Zdaniem ornitologów wynika to przede wszystkim ze zmian w rolnictwie – likwidacji łąk i terenów podmokłych, czyli ubytku żerowisk, które pozwoliłyby ptakom na zdobycie pokarmu potrzebnego do wykarmienia piskląt. Ich przetrwanie zależy teraz od nas.

Bo zabrudzą kostkę

Bocian biały jest gatunkiem bardzo cennym w ekosystemie, w Polsce ściśle chronionym prawem krajowym, w UE wpisanym do tzw. dyrektywy ptasiej jako gatunek zagrożony. Jest gatunkiem parasolowym, co oznacza, że chroniąc go w ramach ochrony czynnej (której wymaga od człowieka), jednocześnie chronimy wiele innych przyrodniczo wartościowych gatunków. Są ludzie, którzy widząc zagrożenie gniazda, zgłaszają problem do odpowiednich organizacji. Są jednak i tacy, głównie młodzi, wprowadzający się do domów dziadków, którzy zrzucają gniazda, kiedy zmieniają pokrycie dachu albo wtedy, gdy nie chcą mieć zabrudzonej przez ptaki wszechobecnej tzw. kostki Bauma.

W sprawie gniazd zagrożonych lub niszczących można zwrócić się m.in. do Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” z Warszawy (www.bocian.org.pl), ogólnopolskiej, pozarządowej organizacji przyrodniczej zajmującej się opieką nad objętymi ścisłą ochroną zagrożonymi gatunkami ptaków. W wyniku interwencji wiele gniazd bocianich zmieniło status z zagrożonych na „bez zagrożeń”. W ubiegłym roku do Towarzystwa zwróciła się o pomoc mieszkanka Ciechanowa w sprawie zagrożonego gniazda bociana białego, znajdującego się na jej posesji przy ul. Nużewskiej.

Interwencja u prezydenta Ciechanowa

Krzysztof Szelhaus z TOP „Bocian” zwrócił się do prezydenta Ciechanowa. Napisał m.in.: Gniazdo posadowione było na słupie wolnostojącym, pozyskanym 10 lat temu od energetyków. Z biegiem kolejnych sezonów lęgowych bociany znacznie nadbudowały gniazdo, tak że do wczoraj



• **Bocianów ubywa, bo znikają łąki i tereny podmokłe** FOT. ŁUKASZ ZANDECKI / AGW

kwalifikowało się ono do kategorii: zagrożone ze względu na wysokość i ciężar.

Po wczorajszej wichurze słup złamał się jak zapalka i gniazdo spadło na ziemię. Dlatego uprzedmie proszę Pana Prezydenta, by mocą swojego urzędu doprowadził do odtworzenia bocianiego gniazda przy ul. Nużewskiej”.

Pismo złożono w Urzędzie Miasta 22 października 2021 r. Z Urzędu Miasta pismo do zakładu energetycznego wyszło 27 grudnia. 4 lutego 2022 r. Towarzystwo otrzymało z UM skan wysłanego pisma do energetyków. Pismo jest krótkie, zawiera wniosek o założenie platformy lub postawienie nowego słupa z platformą gniazdową w miejscu starego.

Nic w tej sprawie nie zostało zrobione. UM uznał, że wysłanie pisma zwalnia z jakichkolwiek działań we własnym zakresie, a zakład przysłał pracowników, którzy orzekli, że nie ma tam miejsca na nową platformę. Bociany po powrocie z zimowiska rozpoczęły budowę gniazda na najbliższym słupie energetycznym. Podobno były zwarcia, więc ekipa przyjechała ponownie i zrzucała gniazdo, nic w zamian nie dając. Właścicielka posesji mówi, że często nieznanym ludziom przychodzą na podwórko, pytając o istniejące od lat gniazdo bocianie.

Norwid i bociany

„Do kraju tego, gdzie winą jest duża/ Popsować gniazdo na gruszy bocianie,/ Bo wszystkim słuszą.../ Tęskno mi, Panie...”

To przesłanie ciągle realizują mieszkańcy sołectwa Podolszyn. Za każdym razem, gdy opowiadam tę historię, utwierdzam się, że dobro wciąż istnieje. A było tak. Jak

co roku do Podolszyna przyleciały bociany i złożyły jajka. Niestety, po kilku dniach jeden osobnik zginął porażony prądem. Bocianica została sama w gnieździe, siedziała nieruchomo, nie mogąc zostawić jaj. Mieszkańcy Podolszyna zaczęli ją karmić. Na początku pomagała straż, ale to budziło lęk matki. W związku z tym cała wieś kroila na kawałki kurczaki i dronem podawano je do gniazda. Nie mogło to trwać dłużej – młode wykluwają się dopiero po miesiącu, a po dwóch opuszczają gniazdo i cały czas są naprzemiennie karmione przez rodziców. Widząc osłabienie bocianicy, pani sołtys wezwała na pomoc specjalistów. Strażacy wyjęli z gniazda jaja, które umieszczono w inkubatorze i przewieziono pod Lublin, do ośrodka zajmującego się ptakami. Tu wykluły się cztery bociany, a sołectwo dostało film „z porodówki”. Zapytałam, co z bocianicą? Znalazła sobie nowego partnera. I przyleciała z nim w tym roku w znane miejsce. Cała wieś sekundowała ich załotom, a teraz mieszkańcy obserwują wyśiadanie jaj.

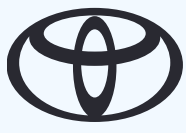
Bociany w sierpniu odlatują, ale następnej wiosny będą wracać do znanych im miejscowości i gniazd. Już teraz trzeba o tym pomyśleć. Uważamy się za cywilizowanych, to zadbajmy o bociany, o ich domy – gniazda. ●

Elżbieta Tomaszewska



• **Czytaj na** Wyborcza.pl/WyborczaToWy

PARTNER AKCJI



ORGANIZATOR AKCJI **wyborcza**



1 CZERWCA

„WYBORCZA” I TOYOTA

Wspólnie wesprzemy Fundację Herosi, która pomaga dzieciom z chorobami nowotworowymi oraz z domów dziecka

Kotlin

21

PROMILA ALKOHOLU

• **wykażało badanie alkomatem u 46-letniego wikariusza parafii św. Kazimierza, który odprawiał pogrzeb w Kotlinie niedaleko Jarocina. Żałobnicy, podejrzewając, że ksiądz jest nietrzeźwy, wezwali policję. Diecezja kaliska poinformowała, że „wikariusz został odsunięty od pracy duszpasterskiej”**

Leńcze. Jerzy Trela pochowany w rodzinnej miejscowości



FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jerzy Trela, jeden z najbardziej cenionych polskich aktorów, w poniedziałek został pochowany na cmentarzu w rodzinnych Leńczach pod Wadowicami. – Ten rodzaj teatru, służby gdzieś z Jurkiem się kończy – mówił przy grobie Jerzy Stuhr. – Niesłuchanie mi imponował, jak recytował. Miał taką prostotę przekazu głosem, że tylko jego chciałem słuchać. W szkole bardzo mi pomagał swoim doświadczeniem, poradami, spokojem. Był fantastycznym pedagogiem. Dobrze się z nim czułem w milczeniu, w poglądach na sztukę. Doskonale się uzupełnialiśmy – podkreślał.

Jerzy Trela zmarł 15 maja. Miał 80 lat. ● **Katarzyna Bajorek**

Edukacja

Dyskryminacja w znanej szkole?

Niewierzący uczniowie gdyńskiej trójki – jednej z najlepszych szkół w Polsce – są dyskryminowani. Działacz na rzecz świeckiej szkoły mówi o strachu rodziców, którzy nie chcą podejmować interwencji pod nazwiskiem.



• **Krzyże wiszą w klasach wielu polskich szkół**

FOT. RAFAŁ MICHAŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Anna Dobiegała

GDYNIA

III Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marynarki Wojennej w Gdyni jest uznawane za najlepszą szkołę średnią w województwie pomorskim i jedną z najlepszych w Polsce. Od lat zajmuje wysokie miejsca w rankingach, m.in. rankingu liceów ogólnokształcących „Perspektywy” czy ogólnopolskim rankingu liceów Wasza Edukacja.pl. Mimo to szkoła znalazła się na mapie (nie)równości fundacji Wolność od Religii.

Naruszenia wolności

W 2021 r. fundacja Wolność od Religii uruchomiła mapę (nie)równości w szkole, by pokazać skalę naruszeń wolności sumienia w publicznych szkołach i przedszkolach. Po roku powstał raport. Za pomocą mapy (nie)równości w szkole dokonano 1981 zgłoszeń. Najczęstsze nieprawidłowości to: krzyże w salach szkolnych (59,65 proc.), indoktrynujące lub wykluczające inicjatywy szkolne (43,25 proc.), okienka spowodowane umieszczaniem katechezy między lekcjami obowiązkowymi (31,71 proc.).

Nieprawidłowości najczęściej zgłaszali rodzice (57,04 proc.) oraz uczniowie (28,57 proc.). – Mapa (nie)równości zapewnia zgłaszającym całkowitą anonimowość – pod-

kreśla Piotr Pawłowski ze Świeckiej Szkoły Pomorze. – To ważne, bo ludzie naprawdę boją się zemsty dyrektora i nauczycieli, tego, że ich dziecko będzie źle traktowane. Trudno mi o tym mówić, ale ten strach głęboko w nich siedzi.

Z jakich powodów na mapie (nie)równości w szkole znalazło III LO w Gdyni?

Rodzice oraz uczniowie zgłosili nieprawidłowości w organizacji lekcji religii i etyki – uczniowie gdyńskiej trójki, którzy nie uczęszczają na katechezę, mają dwukrotnie okienka w trakcie każdego tygodnia, a etyka odbywa się w późnych godzinach, „po lekcjach”. Wy-muszane są od rodziców i pełnoletnich uczniów oświadczenia o niechodzeniu na religię.

Msze, rekolekcje, parareligijne imprezy szkolne, np. apele z okazji dni papieskich – w III LO w Gdyni na apelu i w mailach ogłaszana jest „msza święta dla wszystkich uczniów”.

Zdjęte plakaty

W roku szkolnym 2020/21 w III LO w Gdyni został zorganizowany „tęczowy piątek”. W szkole nie pojawiły się tężowe flagi i inne tężowe gadzety, a jedynie zostały wywieszone plakaty dotyczące praw

człowieka. Jak napisał jeden ze zgłaszających do fundacji Wolność od Religii, spotkało się to z agresją ze strony niektórych rodziców. Zgłosili sprawę do kuratorium oświaty w Gdańsku i plakaty zostały zdjęte.

Krzyże wiszą w większości klas. – Jestem zaskoczony, że na mapie (nie)równości w szkole znalazła się gdyńska trójka, choć z drugiej strony rankingi nie biorą pod uwagę świekości szkoły i podejścia do uczniów niewierzących – przyznaje Pawłowski. – Myślę o stworzeniu takiego rankingu, ale do tego jeszcze daleka droga. III LO w Gdyni wykreowało swój wizerunek jako najlepszej szkoły, raj dla uczniów – my jesteśmy najlepsi, u nas się zdaje międzynarodową maturę. Dyrektor pewnie nie zajmuje się takimi sprawami jak dyskryminacja uczniów niewierzących. Rodzice może i są bardziej świadomi, bo to w końcu dobra szkoła w dużym mieście, ale nie chcą wychodzić przed szereg i źle mówić o szkole, narażać swojego dziecka na problemy. Interwencję pod imieniem i nazwiskiem trudniej jest zgłosić, niż przysłać w 100 procentach anonimowe zgłoszenie do fundacji.

Poprosiliśmy dyrektora szkoły o komentarz. Od piątku dyrektor liceum nie znalazł czasu na rozmowę z „Wyborczą”. ●

Lublin

Niepełnosprawni na teatralnej scenie

„Relacje” będą motywem przewodnim 32. Spotkania Artystów Nieprzetartego Szlaku, czyli największego w Europie Środkowo-Wschodniej wydarzenia teatralnego z udziałem niepełnosprawnych osób z Polski i świata.

– Po niepewności i trudnościach związanych z pandemią w tym roku udaje nam się wrócić do realizacji pełnego cyklu Nieprzetartego Szlaku oraz spotkań teatralnych w pełnym wymiarze. Tematem przewodnim są „Relacje” – stale próbujemy je pielęgnować i podtrzymywać. Mając na uwadze trudny czas dla naszych międzynarodowych partnerów, szczególnie zapraszamy i zwracamy uwagę na uczestników i publiczność z Ukrainy – mówi Michał Stanowski, koordynator Międzynarodowego Nieprzetartego Szlaku.

Czterodniowe święto teatru wypełnią w tym roku prezentacje teatralne, pokazy wideo, animacje i muzyczne występy towarzyszące, wystawy plastyczne, warsztaty-omówienia dla instruktorów oraz gra miejska. Do udziału w finałowym wydarzeniu cyklu imprez Nieprzetartego Szlaku organizatorzy zaprosili grupy teatralne, muzyczne oraz solistów i indywidualnych twórców z niepełnosprawnościami.

Cały festiwal będzie tłumaczony na polski język migowy, a zabawy, animacje oraz opisy spektakli – na język ukraiński. Początek w czwartek w Teatrze Muzycznym w Lublinie.

Czwartkowy spektakl „Zwierzątka, małe zwierzenia” aktorzy zaprezentują w całości po ukraińsku (streaming live na profilu facebookowym Fundacji Nieprzetartego Szlaku). Na 32. Spotkaniach Teatralnych SANS „Relacje” tradycyjnie nie zabraknie przedszkolaków z Teatru Kruszynki z Lublina. W piątek wystawią oni spektakl „W głębi oceanu”. Z kolei Teatr Euforion z Wrocławia w „Opo-

wieści o życiu” nawiąże do twórczości ukraińskiego poety Iwana Franki i przedstawi uniwersalną historię, która może się przytrafić każdemu.

Trzeciego dnia Spotkań – poza występami na żywo – widzów czekają specjalne pokazy wideo. W programie m.in. pokaz tanecznego spektaklu „Feeling things” Candoco Dance Company i Jo Bannona z Wielkiej Brytanii. Spektakl dotyka w niezwykle sposób relacji człowieka z przedmiotami codziennego użytku.

W niedzielne przedpołudnie debiutujący na Nieprzetartym Szlaku Teatr Smile z Łodzi w spektaklu „Ciepłe i puchate” zaprosi widzów do krainy pełnej radości, miłości, szacunku i tolerancji. – Chcemy, by wszyscy, którzy przychodzą na SANS, czuli się jak w do-

Festiwal będzie tłumaczony na polski język migowy, a zabawy, animacje oraz opisy spektakli – na język ukraiński

mu i chociaż przez chwilę poddali się radosnej, bez trosk atmosferze. Mamy nadzieję, że tegoroczne spotkania będą wielkim, ciepłym świętem wszystkich nas – artystów, instruktorów, widzów, wolontariuszy i organizatorów – mówi Jan Tuszewski z Fundacji Nieprzetartego Szlaku.

Oprócz prezentacji teatralnych uczestnicy oraz widzowie SANS będą mieli możliwość aktywnie spędzić czas podczas gry miejskiej, wspólnie bawić się i tańczyć na balu. Spotkania Teatralne mają także charakter edukacyjny. Po festiwalowych prezentacjach Rada Konsultantów zaprasza reżyserów na omówienia, gdzie jest przestrzeń do wymiany myśli, a przede wszystkim na dogłębną analizę oglądanych widowisk. ● **tko**

Na jesieni jabłka po 8 zł?

– Mogę wysłać owoce do niemieckich albo francuskich przetwórni, ale za jabłko deserowe zapłacą mi tyle, co za przemysł, ze stratą kilkudziesięciu groszy na kilogramie. To oznacza, że nie będę miał na opryski, nawozy i pensje – skarży się sadownik z Mazowsza.

Marta Piątkowska

Maria, zarządzająca kilkudziesięciohektarowym gospodarstwem rolnym na wschodzie Polski, dodaje: – Sprzedałam wszystko jeszcze w marcu. Wyczyszcłam chłodnie do zera. Koszt prądu potrzebny do utrzymania jabłek w świeżości zaczął zżerać zarobek, nie było na co czekać. Jabłko deserowe poszło w średniej cenie 77 gr za kilogram, czyli na każdym kilogramie zarobiłam około 2 groszy. To jest nic – podsumowuje.

Polskie sadownictwo obecnie ma dwa poważne zmartwienia. Pierwsze: zamknięcie wschodnich rynków zbytu, które były nie tylko chłonne, ale również mało wymagające. Drugi: drastyczny wzrost kosztów energii, paliw, nawozów, oprysków i brak rąk do pracy.

– Dziś prowadzenie sadu przypomina spacer po polu minowym. Nie ma możliwości, żebyś się na coś nie nadział – mówi Łukasz, który razem z rodzicami prowadzi sześciohektarowe gospodarstwo.

Rząd chciał pomóc, a wyszło jak zawsze

– Tutaj to prezentacja w PowerPoincie nie pomoże, trzeba sięgnąć do Excela – mówi Maciej, sadownik z okolic Grójca, otwierając laptopa. – Policzmy. Nawozy zdrożały między 300 a 500 proc. w zależności od produktu. Opryski między 20 a 30 proc. Jako wawowiec nie płacę podatku, a i tak jest o jedną trzecią drożej. Z paliwem to wydarzył się antyinflacyjny cud, bo przed wprowadzeniem tarczy za litr ropy płaciłem 4,7 zł, a następnego dnia już 5,2 zł. Ale prawdziwy dramat jest z cenami energii – dodaje, zamykając laptopa.

Za jego plecami stoi 36 paneli fotowoltaicznych. Inwestycja kosztowała 60 tys. zł netto i miała znacząco obniżyć koszty energii niezbędnej do zasilania chłodni. – Kiedy dwa lata temu podpisywałem umowę z energetyką, stawka wynosiła 38 gr za kw. Wczoraj się dowiedziałem, że koszt wzrósł do 1,57 zł. Panele nie są w stanie wytworzyć wystarczającej ilości prądu, więc przez ostatnie dwa lata dopłacałem ok. 20 tys. do energii. W tym roku to może być nawet 80 tys. zł. I okej, może problem byłby mniejszy, gdybym mógł sprzedać jabłka w dobrej cenie. Ale przez te wszystkie zawirowania polityczne, wojnę, embargo i nieudolną pomoc rządu nie mam możliwości obrony. W tym roku sprzedałem jabłko deserowe głównie do niemieckiej przetwórni, czyli na nim nie zarobiłem. Trochę rozeszło się po Polsce, głównie dla Lidl. Część jabłek eksportowano do Egiptu i na południe Europy, chyba do Bułgarii. Wiem, że kilka transportów najprawdopodobniej dotarło do Rosji przez Węgry, ale tu wolałbym nie rozwijać tematu, bo sam w niego nie wnikałem. Wzięli, zapłacili, reszta to nie mój interes.

Łukasz, prowadzący gospodarstwo z rodzicami, uważa, że kupców nie brakuje, problemem jest cena oferowana polskiemu sadownikowi. – W Polsce mamy obecnie 500 tys. ton jabłka deserowego w chłodniach, a rynek przyjmie jeszcze góra 100 tys. ton, zanim zacznie się sezon na owoce. Zasada jest prosta.



• **Produkcja jabłek się nie opłaca – podkreślają sadownicy** FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak się pojawiają pierwsze truskawki, to nikt nie myśli o zeszłorocznym jabłku z lodówki – tłumaczy. – Niemcy, Francuzi, Holendrzy doskonale o tym wiedzą i składają nam propozycje kupna po 75 gr za kilogram. U siebie to samo jabłko sprzedają za 2,5 euro. Czyli zarabiają na prostej zasadzie „kupuj tanio, sprzedawaj drogo” oraz kosztach produkcji i przechowywania, które ponosi polski rolnik. Efekt jest taki, że zarabiają wszyscy, tylko nie my – skarży się młody sadownik.

Roman, jeden z członków dużej grupy producenckiej skupującej jabłka od sadowników z woj. mazowieckiego, też nie jest w najlepszym nastroju. – Coraz mniej chce mi się prowadzić ten biznes. Stres jest za duży. Są okoliczności ekonomiczne i polityczne, które wszyscy znamy, ale polski sadownik to też nie jest łatwy klient. Ludzie się przyzwyczaili do handlu ze Wschodem. Tamtym wystarczyło, że przywiozłeś jabłko, a nie ziemniaka, i transport szedł tirami. Zachód jabłko ogląda, poddaje kontroli, zwraca, targuje się. Trudno ich zadowolić – opowiada.

Nowe ścieżki eksportu nie takie atrakcyjne

Od kilku lat największym importтером naszych jabłek jest Egipt. 19 maja portale o tematyce rolniczej poinformowały, że kilkakaset kontenerów wypełnionych polskimi owocami oczekuje w porcie na odbiór przez egipskich importerów. – Ci nie mają zdolności zapłaty, ponieważ Bank Centralny Egiptu blokuje możliwość wymiany pieniędzy na obce waluty – podaje Związek Sadowników RP.

Bank Centralny Egiptu blokuje dewizy (waluty wymienne), aby zabezpieczyć możliwość zapłaty za import droższych zbóż, które w tym kraju mają strategiczne i społeczne znaczenie. Jabłko nie jest niezbędne do życia, chleb tak.

– Cała sytuacja niestety bardzo negatywnie odbija się na branży sadowniczej, ponieważ tracimy kolejny kluczowy dla nas rynek zbytu. Grozi to bankructwem polskich firm handlowych i problemami finansowymi sadowników – tłumaczy Związek Sadowników RP.

Na jesieni czeka nas szok cenowy

W zeszłym roku na jesieni za jabłko deserowe w handlu detalicznym trzeba było zapłacić od 2,5 do 4 zł za kilogram. Sadownik dostawał maksymalnie 25 proc. tej kwoty, i to jeśli oferował odmiany rzadkie, trudne w uprawie.

– W tym roku koszt produkcji kilograma jabłek może sięgnąć 3 zł. To oznacza, że klient zapłaci za nie ok. 8 zł. Nie ma innego wyjścia, inaczej ludzie zaczną wyrывать sady, bo nikt nie będzie pracował za darmo i jeszcze do tego dokładał – mówi Maciej.

Co na to rząd?

Polskie jabłko zwiedzi świat

Wiceminister rolnictwa Norbert Kaczmarczyk podczas jednego z niedawnych wystąpień zapewnił, że jego resort nie ustaje w poszukiwaniu nowych, atrakcyjnych rynków zbytu.

– Widzimy problem na rynku ze względu na embargo wschodnie i wojnę w Ukrainie. Rynek się psuje i jest coraz trudniejszy. Szukamy sposobów, by jabłka były eksportowane do Nigerii i Tanzanii. Problemów jest wiele, ale to, żeby jabłka trafiały do Afryki, nie jest niemożliwe. Monitorujemy te rynki, chcielibyśmy tam wchodzić. Jabłko deserowe w tych krajach jest bardzo pożądanym produktem – powiedział.

Dodał również, że pod koniec kwietnia rząd wprowadził program dopłat do skupu jabłek deserowych. Sadownicy mogą otrzymać dopłatę 30 gr do sprzedanego przetworu kilograma owoców. Jabłka skupują zakłady wpisane na listę Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Pieniądze

przeznaczone na dopłaty mają pomóc w odblokowaniu z rynku 200 tys. ton jabłek. Być może pula zostanie powiększona.

Optymistyczne informacje wymagają jednak pewnego uzupełnienia.

Warunki dopłaty 30 gr do kilograma zakładają, że jabłka będą co najmniej II klasy, a maksymalny plon owoców kwalifikujących się do objęcia programem w przypadku jednego sadownika nie może być większy niż 10 ton z hektara. Czy to dużo? Dobrze prowadzony sad, czyli prawidłowo przycinany, nawożony i przyskany, obsadzony drzewami rosnącymi między ósmym a 12. rokiem, może dać nawet 100 ton z hektara. Przeciętną wydajność kilku-kilkunastohektarowego sadu szacuje się na poziomie od 40 do 60 ton owoców z hektara. Oznacza to, że program jest jedynie wsparciem nawet dla tych, którzy się na niego załapią.

Nabór trwa do 30 czerwca 2022 r.

Białoruś się otwiera

Pod koniec kwietnia Białoruś częściowo zniosła embargo obowiązujące od 1 stycznia 2022 r. na przywóz określonej żywności, pochodzącej z państw członkowskich Unii Europejskiej, USA, Kanady, Norwegii, Albanii, Islandii, Macedonii Północnej, Wielkiej Brytanii, Czarnogóry, Szwajcarii, Liechtensteinu i Serbii.

Z listy towarów, których wwóz na Białoruś był od 1.01.2022 r. zakazany, usunięto m.in. jabłka, gruszki, kabaczki, bakłażany, paprykę, sałaty i mieszanki sałat, rukolę, rzepę, szpinak.

Jak podaje Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa, równocześnie ministerstwo transportu Białorusi wprowadziło od 16 kwietnia 2022 r. zakaz jazdy w tym kraju dla pojazdów zarejestrowanych w Unii Europejskiej. Strona białoruska przygotowała wykaz miejsc, gdzie mogą one przekazać naczepy lub przeladować towar.

Przewoźnicy mogą wjeżdżać na Białoruś tylko do wyznaczonego terminalu w celu przeładunku (nie dalej niż do 50 km w głąb kraju od granicy polsko-białoruskiej). Pojazdy przewoźników z Unii Europejskiej muszą zostawić towar w pracujących całą dobę przygranicznych białoruskich centrach transportowo-logistycznych. Stamtąd towary będą transportowane na Wschód samochodami przewoźników białoruskich i rosyjskich.

To nieoficjalne otwarcie się na wznowienie eksportu jabłek do Rosji. ●

Polskie sadownictwo obecnie ma dwa poważne zmartwienia. Pierwsze: zamknięcie wschodnich rynków zbytu, które były nie tylko chłonne, ale również mało wymagające. Drugi: drastyczny wzrost kosztów energii, paliw, nawozów, oprysków i brak rąk do pracy

Najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci



Mamy

Pani
**dr n. med.
Justynie Szczęch**

składają

pracownicy
Kliniki Dermatologii KSW nr 1 w Rzeszowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34181214

Pogrążeni w głębokim smutku żegnamy naszego Kolegę

Jana Dybicza

Pozostanie w naszej pamięci jako niezmiernie życzliwy,
pełen empatii Człowiek, który przez tak wiele lat godnie
i oddanie reprezentował interesy pracowników naszej firmy

Wyrazy najgłębszego współczucia

Jego Rodzinie oraz Najbliższym

składają

*Dyrekcja i współpracownicy BUNGE POLSKA Sp. z o.o.
Zakład w Brzegu*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34181217

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 22-im maja 2022 roku
zmarła w wieku 88 lat



Anna Rajner

działaczka społeczna i samorządowa, pielęgniarka,
więźniarka w czasach stalinowskich za działalność harcerską,
działaczka Solidarności, podziemia opozycyjnego,
Komitetu Obywatelskiego, radna warszawskich gmin,
Fundatorka Funduszu Wieczystego Centrum Dziecięcego SYNAPSIS
Wieloletnia członkini Zarządu, Rady Nadzorczej
Fundacji SYNAPSIS

Działaczka na rzecz osób z autyzmem
i niepełnosprawnością intelektualną,
Odznaczona Krzyżem Komandorskim
Orderu Odrodzenia Polski w 2011 r.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w czwartek 26-go Maja 2022 roku o godz. 13.30
w kościele św. Katarzyny przy ul. Fosa 17 w Warszawie,
po której nastąpi złożenie do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu.

*Rada Fundatorów, Zarząd i Zespół
Fundacji SYNAPSIS*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34181231



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Sygnatura akt I Ns 517/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Grodzisku Wielkopolskim toczy się sprawa o sygnaturze I Ns 517/21 z wniosku Pawła Lemańskiego o **stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości** położonej w Jabłonnej, Gmina Rakoniewice, stanowiącej działkę ewidencyjną numer 231, o powierzchni 0,7500 hektara, zapisanej w księdze wieczystej prowadzonej przez tutejszy Sąd pod numerem PO15/00014084/9. Zgodnie z danymi zamieszczonymi w księdze wieczystej właścicielem przedmiotowej nieruchomości była nieżyjąca już Zofia Spólnicka, nie są znani jej następcy prawni.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, w szczególności następców prawnych właściciela, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia wstąpili do sprawy i wykazali swoje prawa do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

34181421

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu, w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 126/22 toczy się postępowanie z wniosku posiadacza - Ireny Janeckiej

O STWIERDZENIE ZASIEDZENIA NIERUCHOMOŚCI

położonej w Poznaniu przy ul. Krauthofera 52, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu prowadzi księgę wieczystą PO1P/00014153/2.

Wzywa się zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Marty Rutkowskiej i Czesława Rutkowskiego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34181356

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Południe w Warszawie, w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II Ns 671/21 toczy się postępowanie z wniosku Lubow Tyszkiewicz z udziałem Kristiny Galus i Wiktorii Tyszkiewicz o **stwierdzenie nabycia spadku po Walentym Tyszkiewiczu**, synu Anatola i Antoniny, urodzonym w dniu 14 września 1946 roku w Zdobunowie, zmarłym w dniu 11 grudnia 2020 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ulicy Kickiego 2/11.

Wzywa się spadkobierców wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34181056

Komunikaty.pl

- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

34178620

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu toczy się sprawa z wniosku Skarbu Państwa reprezentowanego przez Starostę Żywieckiego o uregulowanie własności części działki nr 8009/16 o pow. 0,8330 ha położonej w Zwardoniu (Gmina Rajcza), stanowiącej odcinek drogi powiatowej nr S 1446 przez zasiedzenie na rzecz: Skarbu Państwa reprezentowanego przez Starostę Żywieckiego. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby zgłosili się do udziału w sprawie, przedstawiając swoje roszczenia, w terminie 3 miesięcy od daty wywieszenia ogłoszenia – pod rygorem pominięcia ich w dalszym postępowaniu i stwierdzenia zasiedzenia jeśli zostanie wykazane.”

34180956

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z §6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. 2014 r. poz. 1490 t.j.):

WÓJT GMINY SKĄPE

ogłasza
IUSTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI będącej własnością Gminy Skąpe

1. Oznaczenie nieruchomości:

- **nieruchomość gruntowa**, oznaczona ewidencyjnie działką nr 71/35, **m. Miesulice**, obręb Miesulice, o pow. 1,5797 ha, dla której Sąd Rejonowy w Świebodzinie prowadzi księgę wieczystą nr ZG1S/00025324/7 bez jakichkolwiek obciążeń i zadłużień.

2. Cena wywoławcza nieruchomości:

- **1 395 510 zł netto,**
1 716 477,30 zł brutto

3. Wadium:

-140 000,00 zł wpłata wadium w pieniądzu do dnia 25.07.2022 r. na konto Gminy Skąpe nr 69 1020 5402 0000 0502 0027 8903 w PKO BP S.A. Świebodzin

4. Termin i miejsce przetargu:

- przetarg odbędzie się w **dnio 28.07.2022 r.** o godz. 10:00 w Sali Sesyjnej Urzędu Gminy Skąpe

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- ogłoszenie o przetargu będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń na I piętrze, w siedzibie Urzędu Gminy Skąpe, a także opublikowane na stronie internetowej **www.bip.skape.pl**

6. Dane teledresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:

- Samodzielne Stanowisko ds. gospodarki gruntowej, lokalowej, komunalnej i rolnictwa Urzędu Gminy Skąpe, pok. 14, I piętro, tel. 68 34 705 38

34181088



OGŁOSZENIE

Na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j.: Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

Burmistrz Wolina

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin (gmina Wolin), przeznaczonych pod teren zabudowy usługowej wraz z ciągiem pieszym ogólnodostępnym w formie alei oraz terenem parkingu.

dla których Sąd Rejonowy w Kamieniu Pomorskim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SZ1K/00033419/5 oraz SZ1K/00033418/8:

• Działka nr 309 o powierzchni 0,0739 ha	- Cena wywoławcza: 747.000,00 zł (siedemset czterdzieści siedem tysięcy zł)
• Działka nr 310 o powierzchni 0,4238 ha	- Cena wywoławcza: 780.000,00 zł (siedemset osiemdziesiąt siedem tysięcy zł)
• Działka nr 306 o powierzchni 0,1121 ha	
• Działka nr 308 o powierzchni 0,4083 ha	

Do wylicytowanej ceny działek doliczony zostanie 23% VAT.

Dla działek położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin, oznaczonych nr 309 i 310, obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, uchwalony Uchwałą nr LV/528/09 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 18 listopada 2009 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w obrębie geodezyjnym nr 2 miasta Wolin.

Działki będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia posiadają następujące przeznaczenie w planie miejscowym:

- działka nr 309 o powierzchni 0,0739 ha: 36.KP,
- działka nr 310 o powierzchni 0,4238 ha: 19.U.KP,
- działka nr 306 o powierzchni 0,1121 ha: 17.KS,
- działka nr 308 o powierzchni 0,4083 ha: 18.U.KP.

Zgodnie z przywołanym wyżej miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, ustalenia funkcjonalne terenów określono:

17.KS – teren parkingu – zabezpieczający potrzeby parkingowe terenów oznaczonych w planie symbolami 18.U.KP i 19.U.KP.

18.U.KP i 19.U.KP – tereny zabudowy usługowej użyteczności publicznej i komercyjnej z ogólnodostępnym placem miejskim. Przeznaczenie podstawowe: usługi kultury, zdrowia, opieki społecznej, oświaty, obiekty administracji publicznej, policji, biura – czyli obiekty, w których prowadzi się działalność związaną z zarządzaniem, doradztwem, pośrednictwem itp. Przeznaczenie dopuszczalne: usługi drobne jak np. usługi krawieckie, szewskie, fotograficzne itp., usługi handlu detalicznego, usługi gastronomi i rozrywki, inne rodzaje przeznaczeń, podobne do wymienionych wyżej.

36.KP – ciąg pieszy ogólnodostępny w formie alei.

Działy III i IV księgi wieczystej nie zawierają żadnych wpisów. Nieruchomości są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Klasoużytki działek: Bp (Zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy) oraz dr (drogi).



Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 27 lipca 2022 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 12⁰⁰.

Wadia na poszczególne nieruchomości, stanowiące 10% ceny dla każdej z działek, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym najpóźniej w dniu 20 lipca 2022 r. W tytule przelewu należy wskazać, na którą nieruchomość jest wpłacane wadium.

Osoby fizyczne zobowiązane są przedstawić komisji przetargowej dokument stwierdzający ich tożsamość, natomiast osoby prawne – aktualny odpis z rejestru handlowego, pełnomocnictwo i dokument tożsamości osoby reprezentującej. Do spisania protokołu wymagany jest numer NIP. Do nabycia nieruchomości przez oferenta zagranicznego mają zastosowanie przepisy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Na każdą z działek, będących przedmiotem niniejszego ogłoszenia, będzie przeprowadzona osobna licytacja. Kolejność licytacji będzie zgodna z kolejnością działek wymienionych na początku niniejszego ogłoszenia.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wadium oferenta, który wygra przetarg, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości w dniu zapłaty pozostałej należności za nieruchomość, natomiast innym oferentom zostanie niezwłocznie zwrócone.

Wadium nie podlega zwróceniu, jeżeli osoba, która wygra przetarg, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej.

Burmistrz zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Osiągnięta w wyniku przetargu cena nieruchomości podlega zapłacie przed zawarciem umowy przenoszącej prawo własności nieruchomości.

Koszty umowy notarialnej ponosi nabywca nieruchomości. Protokół z przetargu będzie zawierał oświadczenie, że nabywcy jest znany przedmiot przetargu i z tego tytułu nie wnosi i nie będzie wnosił żadnych roszczeń wobec Gminy Wolin.

Nabywca na własny koszt ustala granice nieruchomości. W przypadku istnienia w granicach działki sieci uzbrojenia technicznego nabywca zapewni służbom specjalistycznym swobodny dostęp do tych urządzeń w celu ich konserwacji lub naprawy.

Uczestnik przetargu może wnieść skargę do Burmistrza Wolina na czynności związane z przeprowadzeniem przetargu, w terminie 7 dni od dnia przeprowadzenia przetargu.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udziela Referat Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 851.

Ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej <https://gminawolin.pl/> w zakładce „nieruchomości na sprzedaż” oraz: <http://bip.gminawolin.pl/strony/menu/35.dhtml> a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie (ul. Zamkowa 23).

Wolin, dnia 18 maja 2022 r.

34181069

1RP

Kobiety, mężczyźni i polityka

Garsonki kontra garnitury

Polska pilnie potrzebuje radykalnego zwiększenia udziału kobiet w rządzeniu.

Urbańczyk

Rozejrzyjmy się dookoła.

W krajach nordyckich kluczowa rola kobiet na najwyższych stanowiskach to dobrze ugruntowana norma. Sanna Marin (premierka), Katri Kulmuni i Annika Saarikko (wicepremierki) oraz kilka kobiet na stanowiskach ministerialnych zarządzają dziś Finlandią. Magdalena Andersson (premierka), Ann Linde (ministerka spraw zagranicznych) i wyraźna obecność kobiet nadają ton rządowi Szwecji. Rządem Norwegii kieruje mężczyzna, ale zdecydowaną większość ministerstw kierują kobiety – z Anniken Huitfeldt na czele ministerstwa spraw zagranicznych. Danią od niemal trzech lat rządzi z pomocą kilku ministrów premierka Mette Frederiksen, którą powołała królowa Małgorzata II.

Ale i na południe od Bałtyku widać coraz więcej kobiet na kluczowych stanowiskach. Prezydentka Estonii Kersti Kaljulaid wręczyła w 2021 r. nominację premierce Kai Kallas, która sprawy zagraniczne powierzyła Evie-Mariii Liimets. Na Łotwie niemal połowę rządu stanowią kobiety. Premierką Litwy jest od dwóch lat Ingrida Šimonytė, którą wspiera sześć kobiet na kluczowych stanowiskach ministerialnych. Osiem kobiet zapewnia równowagę płci w rządzie niemieckim, kierując tak ważnymi resortami jak sprawy zagraniczne (Annalena Baerbock) i, o zgrozo!, obrona (Christine Lambrecht).

Na południe od Polski nie jest tak dobrze, ale polityczne wpływy kobiet też stają się tam znaczące. Prezydentką Słowacji od trzech jest Zuzana Čaputová, która wreszcie uspokoiła sytuację wewnętrzną. W Czechach obroną narodową kieruje, znowu: o zgrozo!, Jana Černochová, a cztery inne kobiety objęły ważne resorty. W Mołdawii prezydentka Maia Sandu powierzyła sformowanie rządu Natalii Gavriliie, która dobrała sobie kilka współpracowniczek. Nawet węgierski alfa samiec wydelegował na fotel prezydencki Katalin Novák.

W trochę odleglejszej Francji prezydent Macron właśnie powierzył Élisabeth Borne misję sformowania no-



• **Rząd Finlandii, od lewej: ministerka edukacji Li Andersson, ministerka spraw wewnętrznych Maria Ohisalo, premierka Sanna Marin i ministerka finansów Katri Kulmuni, 10 grudnia 2019 r.** FOT. JUSSI NUKARI/AP

wego rządu. A na poziomie paneuropejskim czuwa „szefowa wszystkich szefowych”, Ursula von der Leyen. No, po prostu kobiece tsunami!

Jakże żałośnie wygląda na tym tle polska scena polityczna od lat zdominowana przez wciąż te same męskie twarze. Napędzane testosteronem sejmowe koguty ciągle skaczą na siebie w rytualizowanym tańcu, który dla niektórych z nich jest chyba celem samym w sobie. Do rozdętego do granic absurdu rządu wciśnięto zaledwie trzy kobiety, z których tylko Magdalena Rzeczkowska objęła ważną tekę finansów. Czy faktycznie ich głos się liczy, czy też podobnie jak trzy panie kierujące najwyższym sądem, trybunałem i Sejmem mają tylko przystawiać pieczątki pod decyzjami podejmowanymi na Nowogrodzkiej przez najwyższego prezesa?

Nie jestem zwolennikiem nadinterpretacji statystycznych, ale w tym przypadku oczywiste jest radykalne odstawanie naszej sceny politycznej od trendu dominującego w cywilizowanych krajach naszego otoczenia, gdzie rola kobiet w polityce jest coraz większa. A im jest ich więcej na najwyższych stanowiskach, tym większe panują tam spokój i przewidywalność. W sfemini-

zowanych krajach nordyckich polityka wewnętrzna i strategia geopolityczna są już tak stabilne, że aż nudne.

A jeszcze te walory estetyczne. Jakąż przyjemność sprawia klasyczna elegancja polityczek. Czerwienie, błękity, zielenie, żółcie, a nawet różę ich garsonek przyciągają wzrok zmęczony monotonią szaroburych garniturów. Ich uśmiechy zadają kłam wrażeńi sprawianemu przez polityków, którym całkowite poświęcanie się dla spraw wyższych odbiera radość życia. Ich staranne fryzury i zadbane twarze kontrapunktują z ponuractwem politycznych samców.

U nas, im silniejsza jest partia, tym jest bardziej dziaderska, a nawet dziadowska. Kiedy wchodzi dwóch frontmenów PIS-u, to najpierw widać dwa ogromne brzuchy wylewające się spod rozchełstanych marynarek, nad którymi chwieją się rozczochrane siwe głowy. Czy jakkolwiek kobieta pozwoliłaby sobie na takie niechlujstwo? No, może ta jedna...

Jednak polskie polityczki na wysokich stanowiskach starają się przystosować do szaroburego standardu swoich kolegów, wśród których czasem tylko błysnie kanarkowy sweter Włodzimierza Czarzastego. Jakby chciały dać do zrozumienia, że chcą być takie

same mimo zewnętrznych pozorów odmienności.

Kobiety łagodzą obyczaje, bo są mniej skłonne do zachowań agresywnych. Nie przypominam sobie, aby jakiś europejski rząd (wyluczając z tego oczywiście Polskę) kierowany przez kobietę wywołał międzynarodową awanturę, czy choćby większy skandal polityczny. Bo przecież wysłanie przez Margaret Thatcher brytyjskiej floty wojennej na Atlantyk w kwietniu 1982 r. było tylko obronną reakcją na inwazję wojsk argentyńskich na Falklandy.

Mój ulubiony historyczny przykład kojącego wpływu kobiet u władzy pochodzi sprzed ponad tysiąca lat, tj. z czasów zdominowanych przez rozwiązania siłowe. W dość krwawych dziejach cesarstwa niemiecko-italskiego pod rządami dynastii ottońskiej wyróżnia się dekada 984-994 r., kiedy na scenie polityki wewnętrznej i zewnętrznej właściwie zapanował spokój – poza dość zrytualizowanymi ekspedycjami na zbuntowane Połabie. W tym czasie tą największą potęgą kontynentu w imieniu nieletniego Ottona III rządziły trzy kobiety: cesarzowa babka Adelajda, cesarzowa matka Teofano i królewska ciotka Matylda. Tworząc zmienne sojusze, zapewniły państwu bezprecedensowy spokój, który nawet nieufnego Mieszka I skłonił wreszcie do wejścia w trwały sojusz z potężnym sąsiadem.

Wniosek wydaje się więc oczywisty: Polska pilnie potrzebuje radykalnego zwiększenia udziału kobiet w rządzeniu! Potrzeba nam mniej testosteronu, a więcej sensu! Narodzie, obudź się, pogoni tych strasznych dziadersów i zastąp ich inteligentnymi i kolorowymi kobietami!

PS W przekonaniu o korzyściach płynących z umiejętnego powierzania kobietom ról tradycyjnie zarezerwowanych dla mężczyzn utwierdziła mnie ostatecznie Maja Kleczewska, która właśnie przywozła do Warszawy swoje krakowskie „Dziady”. Rolę Konrada ryzykownie powierzyła Dominice Bednarczyk, która nadała Wielkiej Improvizacji wymiar wstrząsający.●

Przemysław Urbańczyk

Wojna, agresja i kultura patriarchalna Po co nam „męskość”?



Magdalena Środa

Ruszyły mobilne punkty rekrutacyjne. „Wojsko uczy życia i męskości” – mówi cytowana przez Onet jedna z matek, która namawia syna do przerwania studiów i dobrowolnej, skądinąd nieźle płatnej, służby wojskowej. „Młodzież jest bardzo delikatna. Chłopcy aż za bardzo”, „Wojsko zrobi ich męskimi”.

Jasne!! Bo „męskość” to dyscyplina, posłuszeństwo rozkazom, umiejętność zabijania i przeżycia w warunkach, gdy inni chcą

cię zabić (wszystko to zanurzone w dyskursie Wielkich Wartości). Delikatność, czułość, troska – to cechy kobiece, nie uchodzą prawdziwym mężczyznom, którzy – jak trąbią media od dwóch miesięcy – powinni być bohaterzy, odważni, waleczni i zwycięscy.

Nie jestem pacyfistką; gdy jest napaść, trzeba się bronić, ale trzeba też myśleć, dlaczego wojny stanowią tak niezbywalny, niemal definitywny element naszej cywilizacji. Dlaczego i po co ciągle kultuwujemy ową „męskość” i przyzwalamy na agresję i przemoc? W czasie pokoju funkcjonują one w formie rozproszonych, ale stanowią to samo zło. Nasza kultura, jej normy, tradycja, Kościoły, a przede wszystkim władza tolerują gwałty, pedo-

filię, przemoc wobec kobiet i dzieci, traktując je jako coś naturalnego albo też jako wentyl bezpieczeństwa (lepiej, by bił dziecko i żonę, niż robił burdy czy zamieszki polityczne na ulicy).

Żyjąc w XXI wieku, cały czas traktujemy myślistwo, czyli przemoc zabijania i zadawania cierpień bezbronnym istotom, jako coś normalnego, a nawet użytecznego, choć to horror i barbarzyństwo. Horrorem jest też „wieczna Treblinka” zwierząt hodowlanych, z której nie zdajemy sobie nawet sprawy, bo konsumując zwłoki umęczonych istot, nazywamy je „kielbaską”, „szyneczką” czy „skrzydełkiem”, tak jakby powstawały samoistnie w supermarkiecie, a nie stanowiły wyszarpanych kawałków czujących ciał.

Bardzo łatwo godzimy się na pełne uprzedmiotowienie zwierząt (poza domowymi pupilami), bo stanowi to wygodną wymówkę dla naszej wybujałej konsumpcji, ale jest też praktyką uczącą nas odpodmiotowienia innych ludzi.

Jedna z dziennikarek powiedziała ostatnio, że „Rosjanie nie są ludźmi”, zapewne są więc zwierzętami. A zwierzęta można zabijać. W naszej patriarchalnej kulturze świat i jego zasoby są nieograniczonym celem eksploatacji, bo – jak powiedział Bóg, od którego wszystko się zaczęło – patriarchat musi czynić sobie Ziemię poddaną (dlatego znacznie bardziej przeraża nas płonąca Notre Dame niż płonący busz Australii i wycinane lasy deszczowe).

Institucja, której władza jest legitymizowana owym boskim przykazaniem, niezmiennie jawi się jako obrońca świata, gdzie dobrostan księży jest ważniejszy niż bezpieczeństwo dzieci, spokój „głów rodzin” ważniejszy niż integralność cielesna kobiet, a „męskość” de facto ważniejsza niż miłość bliźniego.

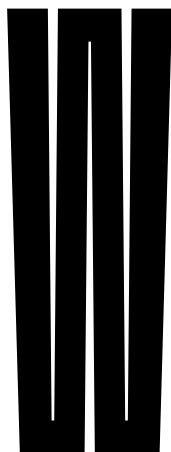
Obojętni na przemoc w różnych, rozproszonych, ale wszechobecnych, postaciach nie możemy dziwić się wojnom, które stanowią zintensyfikowaną formę codziennej agresji i najbardziej wyrazisty obraz tego, czym jest patriarchalna kultura. Świat trzeba raczej wyzwolić z dominującej „męskości”, niż przyuczać do niej kolejne pokolenia.●

Kim jest producent „Klechy”

CZEKAJĄC NA HONORA

Film o ks. Kotlarzu nie może doczekać się premiery, bo twórcy od lat czekają na zapłatę za pracę. Ale to niejedyna produkcja Andrzeja Stacheckiego z problemami finansowymi. Jaką rolę odgrywają tu PISF i TVP?

Dawid Drózd



poniedziałek opisaliśmy burzliwą historię powstawania „Klechy” w reżyserii Jacka Gwizdały. Film opowiada losy ks. Romana Kotlarza, opozycjonisty, uczestnika wydarzeń radomskich z 1976 r., prześladowanego przez lata przez Służbę Bezpieczeństwa. „Klecha” od kilku lat czeka na premierę. Powód? Niewypłacalność producenta.

SKOMPLIKOWANE LOSY

Andrzej Stachecki jest obecny na polskim rynku od ponad trzech dekad. W 1989 r. założył firmę producencką V-Film, która w latach 90. zrealizowała dwa filmy Jana Jakuba Koloskiego – „Pograbka” (1992) i „Jańcio Wodnika” (1993). Jego firma nie ma na koncie wielkich produkcji. W ostatnich latach V-Film wyprodukowało wyłącznie niskobudżetowe dokumenty – m.in. „Moja Kuba, Moja Polska” (2007) Marii Zmarz-Koczanowicz czy „Podróże w czasie” (2008) Mirosławy Sikorskiej.

Stachecki ma większe doświadczenie jako kierownik produkcji. Pełnił ta-



ką funkcję na planach kolejnych filmów Koloskiego: „Cudownego miejsca” (1994) i „Afony i Pszczoły” (2009). Współpracował m.in. z Wiesławem Saniewskim, Markiem Piestrakiem czy Waldemarem Krzystkiem.

„Klecha” był dla V-Film szansą na zrealizowanie kilkumilionowej produkcji z potencjałem na sukces kinowy. Twórcy weszli na plan w 2017 r. Zdjęcia ukończono w październiku 2018 r. Polski Instytut Sztuki Filmowej wyłożył na film 3 mln zł. Pieniądze zainwestowała też Telewizja Polska, która miała być koproducentem oraz dystrybutorem filmu, a także: FilMOTEKA Narodowa – Instytut Audiowizualny, Kuria Diecezji Radomskiej, Miasto Radom, Europejska Fundacja Edukacji Filmowej i Centrum Technologii Audiowizualnych. Budżet wyniósł 6,6 mln zł. W rolach głównych wystąpili Mirosław Baka, Piotr Fronczewski i Marcin Bosak.

Najpierw z produkcji wycofała się TVP, której nie spodobała się wizja reżysera oraz sposób przedstawienia ks. Kotlarza i kleru.

• „Przejsie” w reżyserii Doroty Lamparskiej zostało pokazane premierowo we wrześniu 2021 r. na festiwalu w Gdyni

FOT. AGNIESZKA GOSTKIEWICZ-BARAŃSKA/TVP



Członkowie ekipy „Klechy” mówią, że na planie niczego nie brakowało. Tego samego o naszym filmie

DOROTA LAMPARSKA
reżyserka „Przejsia”

W marcu 2019 r. dziennik „Echo Dnia” doniósł, że pieniądze za udział w filmie nie dostali statysty z Radomia. To był tylko wierzchołek góry lodowej. Okazało się, że nieopłaconych jest kilkudziesięciu członków ekipy – z reżyserem Jackiem Gwizdałą oraz aktorami Piotrem Fronczewskim i Mirosławem Baką na czele.

Radczyni prawna Anna Jarosińska-Kolakowska reprezentująca 40 twórców, wykonawców i usługodawców, którzy nie otrzymali należnego wynagrodzenia za pracę przy „Klesze”, szacuje, że dług Andrzeja Stacheckiego wynosi ok. 1,5 mln zł (bez odsetek i kosztów sądowych oraz egzekucyjnych).

– Początkowy budżet wynosił 6,6 mln zł. Po przeliczeniu dodatkowych kosztów wyniósł ponad 8 mln – tłumaczy „Wyborczej” producent. – Zrealizowaliśmy założenia, które reżyser Jacek Gwizdała zapisał w scenariuszu. One wykraczały poza koszty. Zamiast 40 dni zdjęciowych zrealizowaliśmy ponad 50, zbudowaliśmy dekoracje, które nie były planowane w pierwotnej wersji. Od podstaw zbudowaliśmy plebanię – to wielka i kosztowna dekoracja. Mimo zapewnienia i listów intencyjnych z różnych instytucji nie znaleźliśmy finansowania na dodatkowe koszty.

Gwizdała twierdzi z kolei, że zaległości wynikły z niedopatrzeń Stacheckiego. Reżyser krytykuje także PISF i jego dyrektora Radosława Śmigulskiego, który nie reagował na nieprawidłowości w produkcji.

„PRZEJŚCIE”, CZYLI CIĄG DALSZY PROBLEMÓW

Oburzenie twórców „Klechy” wzbudziła decyzja PISF, który w maju 2019 r. przyznał kolejną dotację firmie Andrzeja Stacheckiego – blisko 2 mln zł na „Przejsie” Doroty Lamparskiej, kameralną historię na motywach opowiadania Weroniki Murek. W filmie zagrał Wiktor Gordecki, Jacek Braciak i Agnieszka Mandat.

Koproducentem została TVP. Telewizja była wówczas po kilkumiesięcznej batalii z twórcami „Klechy” o ostateczny kształt i wydźwięk filmu. W mediach pojawiały się już pierwsze sygnały o niewypłacalności Andrzeja Stacheckiego. Nie zniechęciło

1 RP

Prezesa i kierownik

Mażeńskie biznesy Stacheckich

Produkcje V-Film to niejedynie projekty, w które zaangażowany jest Stachecki. Najbliższą współpracownicą Andrzeja Stacheckiego jest jego żona Agnieszka Papiewska-Stachecka, prokurentka w firmie V-Film – była kierowniczką produkcji „Klechy” i „Przejsia”. Jacek Gwizdała twierdzi jednak, że nigdy nie widział jej na planie „Klechy”. Za pracę przy filmie miała dostać 30 tys. zł. Papiewska-Stachecka jest także prezeską Europejskiej Fundacji Edukacji Filmowej, która była koproducentem „Klechy”.

Papiewska-Stachecka jest prezeską firmy produkcyjnej POP-TV. Stachecki pełnił funkcję kierownika produkcji przy

projektach firmy żony – m.in. dokumencie „Operacja Tannenberga” (2017), krótkometrażowej animacji „Licho we młynie” (2018) czy „1:11” Mirosława Wojdyły koprodukowanym przez TVP przy wsparciu PISF.

W grudniu 2021 r. POP-TV dostała z PISF 4 mln zł na „Drogę do domu”, nowy film Ewy Stankiewicz, twórczyni „smoleńskich” dokumentów, gwiazdy prawicowych mediów. Film Stankiewicz ma opowiedzieć historię młodej dyrygentki żyjącej w dwóch równoległych światach. W jednym z nich sowieccy okupanci wywieźli ją na Sybir. Budżet „Drogi do domu” miał wynieść aż blisko 27 mln zł. Wysoka dotacja od PISF była

zaskoczeniem. Stankiewicz nie zrealizowała filmu fabularnego od 12 lat, a firma Papiewskiej ma na koncie jedynie jeden pełnometrażowy, kameralny film fabularny.

Na początku roku doszło do niespodziewanej wolty. Projekt „Droga do domu” ponownie został złożony w PISF, aby ubiegać się o dotację. Tym razem producentem jest jednak Filmmedia, firma Jacka Samojłowicza, producent m.in. „Wojny polsko-ruskiej” (2009), a także koproducent „Kac Wawy” (2012), której głównym producentem była Syrena Films, firma dystrybucyjna i produkcyjna, zarządzana wówczas przez Radosława Śmigulskiego.

W przypadku zmiany producenta konieczne jest ponowne złożenie projektu w PISF. Poprzednia dotacja dla „Drogi do domu” została wycofana. W maju projekt w reżyserii Ewy Stankiewicz ponownie znalazł się na szczycie listy dofinansowanych projektów, tyle że z dotacją o 1 mln zł wyższą. PISF przeznaczył na „Drogę do domu” 5 mln zł.

Dlaczego doszło do zmiany producenta? Śmigulski odsyła nas z tym pytaniem do producentów. Papiewska-Stachecka odmówiła odpowiedzi na pytanie o powód wycofania się z produkcji, tłumacząc, że „nie chce szkodzić projektowi, bo wart jest realizacji”. ●

RIUM

to jednak TVP do wejścia w kolejny projekt producenta, a PISF – do przyznania kolejnej dotacji firmie V-Film.

– Jeśli ktoś jest producentem filmu, to jak może tworzyć kolejne projekty, nie wiążawszy się z zobowiązań, które sam wcześniej podpisał? – pyta retorycznie Mirosław Baka, filmowy ks. Roman w „Klesze”. – To jakbym pięć dni przed końcem zdjęć do filmu zszedł z planu i zaczął grać w następnym. Jak taka instytucja jak PISF może się na coś takiego godzić? Kryminal.

Z zaangażowania Andrzeja Stacheckiego w dwa projekty równolegle nie była zadowolona także reżyserka „Przejsia”. – Podobno „Klecha” realizowany był z rozmachem. Członkowie tamtejszej ekipy mówią, że na planie niczego nie brakowało. Tego samego nie można powiedzieć o naszym filmie – mówi nam Dorota Lamparska. – Pracowaliśmy w skromnych warunkach. Wybieraliśmy tańsze opcje. Wielu twórców zgodziło się na niższe honoraria ze względu na miłość do filmu artystycznego, z czystej pasji. Generalnie staraliśmy się ukryć taniość, było to wyzwanie, bo „Przejsie” to film kreacyjny.

„HONORARIUM? CZEKAM Z NADZIEJĄ”

Okazuje się, że Andrzej Stachecki także w przypadku filmu „Przejsie” zalega z wypłatami. – Wiedziałam, że Andrzej Stachecki nie ma zbyt wielkiego doświadczenia jako producent, dużo większe jako kierownik produkcji, ale że nasz film miał być kameralny, uznałam, że sobie poradzi. Miał opinię człowieka uczciwego – mówi Lamparska. – Płatności, czyli raty honorarium, przychodziły z opóźnieniem, ale przychodziły. Zablokowały się po kolaudacji filmu, która odbyła się 31 sierpnia 2021 r. Jako reżyser powinienam otrzymać dwie ostatnie raty – jedną po kolaudacji, drugą po zakończeniu filmu. Nie otrzymałam żadnej z nich. Producent przekazuje mi, że film nie został jeszcze rozliczony w PISF, a nasze wypłaty są uzależnione od otrzymania ostatniej raty z Instytutu. Czekam z nadzieją – mówi Lamparska.

„Przejsie” zostało pokazane premierowo we wrześniu 2021 r. na festiwalu w Gdyni. Przez wiele miesięcy film nie był prezentowany nigdzie indziej. W grudniu 2021 r. komornik zajął bowiem prawa majątkowe dotyczące praw autorskich do filmów „Klecha” i „Przejsie”, które przysługiwały firmie Stacheckiego. Producent nie mógł więc wprowadzić filmu do dystrybucji kinowej.

Sytuacja zmieniła się, gdy dystrybutorem „Przejsia” został jego koproducent – TVP. Stachecki przekazuje nam, że dzięki pożyczce bankowej spłacił komornika. „Przejsie” można oglądać w kinach od piątku, 20 maja, w niektórych kinach studyjnych.

„Nie ma jakichkolwiek przeciwwskazań do prowadzenia działań dystrybucyjnych i eksploatacji filmu, gdyż egzekucja prowadzona wobec firmy V-Film nie dotyczy praw do wyżej wymienionego filmu [»Przejsia«]” – przekazują nam przedstawiciele telewizji. TVP wprowadziło film do dystrybucji w pośpiechu, bez jakiegokolwiek kampanii promocyjnej i oficjalnej premiery.

Lamparska nadal nie otrzymała wynagrodzenia. Stachecki zapewnia, że formalności w PISF dobiegają końca i niebawem firmie V-Film zostanie wypłacona ostatnia rata, która pozwoli spłacić twórców. ●

Millennium Docs Against Gravity

Statki nietonące

Za nami stacjonarna odsłona 19. edycji największego festiwalu kina dokumentalnego w tej części świata. Grand Prix dla fenomenalnych debutantów za „Lombard”. Nagroda Wyborcza.pl Big Screen Doc dla „Nawalnego”.

Dawid Dróżdż

Nagroda Wyborcza.pl Big Screen Doc została wręczona po raz pierwszy w historii festiwalu. Jurorami byli widzowie i widzki Millennium Docs Against Gravity w Warszawie, we Wrocławiu, w Gdyni i Poznaniu (festiwal odbywa się jeszcze w Lublinie, Katowicach, Bydgoszczy i, po raz pierwszy, w Łodzi). Spośród 12 tytułów, które selekcjonerzy festiwalu uznali za takie, które trzeba obejrzeć w pierwszej kolejności, uczestnicy wybrali „Nawalnego” Daniela Rohera.

KTO OTRUŁ

„Nawalny” opowiada historię otrucia rosyjskiego opozycjonisty, do którego doszło latem 2020 r. w Tomsku. Nawalny ledwie uszedł z życiem. Trafił do szpitala w Berlinie, gdzie doszedł do zdrowia. Daniel Roher dokumentował proces rekonwalescencji opozycjonisty i pierwsze spotkanie z Christem Groziewem, dziennikarzem śledczym, wraz z którym Nawalny podjął próbę odszukania swoich niedoszłych zabójców. Roher filmował śledztwo w czasie rzeczywistym. Widzowie są świadkami wydarzenia, które trafiło na pierwsze strony światowych mediów. Towarzyszymy Nawalnemu, gdy wspólnie z Groziewem, podając się za przedstawiciela władz, dzwoni do człowieka, który osobiście próbował go otruć. Z 500 godzin materiału reżyser stworzył półtoragodzinny dokument o człowieku nazywanym na Zachodzie „nemezis Putina” i „przyszłości Rosji”. Dokument jest zakazany w Rosji.



• **Pokaz filmu „Nawalny” i wręczenie Nagrody Wyborcza.pl Big Screen Doc dziś o godz. 18.30 w Kinotece w Warszawie** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Nawalny” zdobył także nagrodę publiczności tegorocznej edycji Millennium Docs Against Gravity.

PRZETRWAĆ W BYTOMIU

Grand Prix dla najlepszego dokumentu zdobył „Lombard” Łukasza Kowalskiego, pełna humoru, ale i smutku opowieść o parze ekscentrycznych właścicieli prowadzących w poprzemysłowej dzielnicy Bytomia największy lombard w Polsce. „Oglądamy niesamowitych bohaterów, którzy próbują ratować innych przed »utonieniem«, mimo że sami znajdują się na »tonącym statku«” – uzasadniło jury konkursu głównego. W kon-

Reżyser stworzył półtoragodzinny dokument o człowieku nazywanym na Zachodzie „nemezis Putina”

Nagroda im. Kapuścińskiego

Sobota z reportażem

Już 28 maja dowiemy się, kto napisał najlepszą książkę reporterską minionego roku. Zapraszamy na spotkania z finalistami Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego i śledzenia na gali.

Marta Śliwińska

Uroczysta gala rozpocznie się o godz. 20 w warszawskim Teatrze Studio. Będziemy ją transmitować na Wyborcza.pl oraz na Facebook.com/wyborcza.

Nim dowiemy się, kto zwyciężył w 13. edycji Nagrody im. Kapuścińskiego, będziemy mieli okazję do rozmowy z pięciorgiem finalistów podczas Dnia Reportażu na Warszawskich Targach Książki. Bohaterami kolejnych spotkań w sali Kielewskiego w Pałacu Kultury i Nauki będą:

• godz. 12 – Peter Hessler, autor książki „Pogrzebana. Życie, śmierć

i rewolucja w Egipcie”, z jęz. angielskiego przeł. Hanna Jankowska, Czarne;

• godz. 13 – Rafał Hetman, autor książki „Izbica, Izbica”, Czarne, w rozmowie z Natalią Szostak;

• godz. 14 – Ander Izagirre, autor książki „Potosí. Góra, która zjada ludzi”, z jęz. hiszpańskiego przeł. Jerzy Wolk-Łaniewski, Filtry;

• godz. 15 – Małgorzata Gołota, autorka książki „Spinalonga. Wyspa trędowatych”, Agora.

Barbara Demick, autorka książki „Zjadanie Buddy. Życie tybetańskie-go miasteczka w cieniu Chin” wydanej przez Czarne, nie przyjedzie z przyczyn zdrowotnych. O godz. 17 zapraszamy za to na spotkanie z tłumaczką tej książki (z angielskiego) Barbarą Gadomską, a także z Hanną Jankowską i Jerzym Wolkem-Łaniewskim.

Spotkania poprowadzą dziennikarze „Wyborczej”: Michał Nogaś,

Natalia Szostak, Wojciech Szot i Emilia Dłużewska.

W skład jury, któremu przewodniczy reporterka Katarzyna Surmiak-Domańska, wchodzi także: William Brand, tłumacz i pierwszy agent literacki Ryszarda Kapuścińskiego, Wojciech Jagielski, reportażysta i wieloletni korespondent wojenny, Taciana Niadbaj, białoruska poetka i tłumaczka, oraz Elżbieta Sawicka, dziennikarka i redaktorka.

Konkurs ma także wymiar finansowy. W tym roku to: 100 tys. zł dla autorki lub autora najlepszej książki reporterskiej, 20 tys. zł dla tłumaczki lub tłumacza w przypadku, gdy laureatka lub laureat nie pochodzi z Polski i nie pisze po polsku.

Organizatorem Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego jest Miasto Stołeczne Warszawa współpracujące z „Gazetą Wyborczą”, a partnerem – Fundacja im. Ryszarda Kapuścińskiego Herodot. ●

Łazik NASA sfotografował „wrota do przeszłości”

TAJEMNICZY MARS

Jedno ze zdjęć marsjańskich ostatnio zelektryzowało media społecznościowe. Pokazuje bowiem formację skalną, która do złudzenia przypomina prostokątny portal. Ufolodzy oczywiście mają mnóstwo teorii, do kąd może prowadzić.

Piotr Cieśliński

W sierpniu minie dziesięć lat od lądowania łazika Curiosity na Marsie. NASA planowała tylko dwuletnią misję, ale łazik sprawuje się tak dobrze, że działa do dzisiaj, choć rok temu wylądował jego zamiennik – łazik Perseverance. Curiosity wspina się teraz po zboczach góry Mount Sharp, która wznosi się w środku Krateru Gale’a. NASA bez zwłoki i bez cenzury publikuje wszystkie zdjęcia, które przesyła na Ziemię. Każdy może się więc zabawić w odkrywcę i próbować dostrzec w marsjańskich pejzażach coś nowego. Czasem gra cieni i rzeźba terenu układają się we wzory, które wywołują uśmiech na twarzy albo... podniecenie wśród tropicieli cywilizacji pozaziemskich. Tak też się stało na początku maja, kiedy wśród najnowszych obrazów z Czerwonej Planety pojawiło się zdjęcie, na którym widać



• Wrota na Marsie – zdjęcie wykonane przez łazik Curiosity 7 maja 2022 r. FOT. NASA

coś, co większości z nas skojarzy się z wejściem, bramą albo portalem. Oczywiście Curiosity nie odkrył „tajnych drzwi” na Marsie prowadzących do marsjańskiej komnaty, grobowca czy skarbcza. Ale zdjęcie stało się wiralem i zaczęło krążyć na grupach ufologicznych. NASA była więc zmuszona wyjaśnić, że to tylko pęknięcie w prastarej skale – niewielkie, mierzące ok. 30 cm, ledwie kot mógłby się przez nie przecisnąć. Zresztą na powiększeniu widać, że to nie jest żadne przejście, lecz dość płytka wnęka. NASA tłumaczy także, że to jeden z przykładów zjawiska zwanego pareidolią. Taką nazwą określa się złudzenia, jakimi karmi nas nasz mózg. Chodzi o dostrzeganie znajomych kształtów, twarzy czy sylwetek w przypadkowych szczegółach, cieniach, zarysach skał, kształtach chmur, np. wypalonego na grzance wizerunku Matki Boskiej czy sylwetki b. prezydenta w szybie jednej z warszawskich kamienic. Nie ma w tym nic tajemniczego, każdemu i wszędzie to się zdarza. Stoją za tym dość stare ewolucyjne mechanizmy neurobiologiczne, które przez miliony lat zapew-

niały nam przetrwanie, a którym dzisiaj zawdzięczamy umiejętność kojarzenia kształtów, rozpoznawania swoich bliskich, doznawania objawień. Wyjaśnialiśmy, skąd się biorą pareidolie, przy okazji głośnego odkrycia... szczura na jednym ze zdjęć z Marsa. Zdjęcia z kosmosu wyjątkowo obfitują w pareidolie. Na fotografiach z Czerwonej Planety dopatrywano się już nie tylko szczura, ale też twarzy Chrystusa, hełmu czy też klamki (zapewne do kolejnej tajnej komory, która prowadzi Bóg wie dokąd).

Zdjęcia z kosmosu wyjątkowo obfitują w pareidolie. Na fotografiach z Czerwonej Planety dopatrywano się już nie tylko szczura, ale też twarzy Chrystusa, hełmu czy też klamki

Warto podkreślić, że NASA także się emocjonuje takimi zdjęciami, ale z całkiem innego powodu. Fotografowane i badane marsjańskie skały, ich pęknięcia i erozja są dla nich wrotami do geologicznej przeszłości Marsa, którą naukowcy od lat starają się zrozumieć. O rozwiązaniu jednej z geologicznych zagadek Marsa donieśli w ostatnich tygodniach naukowcy z Chin. Rok temu na powierzchni Czerwonej Planety wylądował chiński łazik Zhurong – jedyny łazik spoza USA, który eksploruje tę planetę. Wylądował na równinie Utopia Planitia, która znajduje się na granicy południowych wyżyn i północnej depresji, gdzie – jak podejrzewają naukowcy – miliardy lat temu w wilgotnym okresie Marsa rozpościł się ocean. Ponad 3 mld lat temu klimat planety się zmienił, a cała woda wyparowała lub zamarzała. W artykule w „Science Advances” zespół naukowców z Chińskiej Akademii Nauk przekonuje jednak, że woda utrzymywała się na Marsie dłużej, niż dotąd sądzono. Twierdzą tak na podstawie badań uwodnionych minerałów, jakie przeprowadził łazik Zhurong. Te minerały znajdują się w formacjach skalnych, które dotychczas wiązano z okresem z ostatnich miliardów lat, kiedy Mars miał być już całkiem suchy. Tymczasem do ich powstania potrzebne było środowisko wodne – obfite wody gruntowe albo okresowe z topniejących lodów. Prawdopodobnie – sugerują chińscy naukowcy – zamrzlina wciąż ukrywa się pod powierzchnią planety. Badania klimatu Marsa są szczególnie ważne w kontekście Ziemi, bo chcielibyśmy lepiej poznać mechanizmy, które w skali globalnej mogą wywołać dramatyczne zmiany klimatu. W przypadku Marsa było to znaczne oziębienie i utrata atmosfery oraz hydrosfery. Mars wciąż więc skrywa tajemnice, które przyprawiają naukowców o dreszcze, choć nie są to żywe szczury czy bramy do starożytnych katakumb. ●

WYBIERAM SŁUPSK!
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr 430/27 i 430/26 o łącznej powierzchni 1117 m² położonej przy ul. S. Banacha 2 i ul. S. Banacha 4 w obrębie nr 9 miasta Słupska, objętej KW nr SL15/00034359/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 750 000 zł, wadium 75 000 zł.

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 poz. 931). Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Sobieskiego” przedmiotowa nieruchomość znajduje się na terenie o funkcji: tereny usług (02.18.U).

Przetarg odbędzie się w dniu 08.08.2022 r. o godzinie 1000 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium do dnia 02.08.2022 r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 11.07.2022 r. o godzinie 14.30.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod numerem tel. 0-59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34181003

Zarząd Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Gorzowie Wielkopolskim
zawiadamia członków, że w dniu:
02.06.2022 r. o godz. 16.00 w sali III Oddziału Banku przy ul. Pocztowej 1 w Gorzowie Wlkp.

odbędzie się Zebranie Grupy Członkowskiej
obejmujące wszystkich członków Banku

Proponowany porządek obrad Zebrania Grupy Członkowskiej:

1. Otwarcie Zebrania, wybór przewodniczącego, sekretarza i protokolanta.
2. Przyjęcie porządku obrad.
3. Wybór Komisji Skrutacyjnej.
4. Wybór Komisji Wnioskowej.
5. Zapoznanie się z Regulaminem Zebrania Grupy Członkowskiej.
6. Przedstawienie Sprawozdania z działalności Banku w 2021 r.
7. Przedstawienie informacji z wykonania uchwał Zebrania Przedstawicieli w 2021 r.
8. Przedstawienie sprawozdania finansowego za 2021 r.
9. Przedstawienie Sprawozdania Niezależnego Biegłego Rewidenta z badania rocznego sprawozdania finansowego.
10. Przedstawienie Sprawozdania z działalności Rady Nadzorczej w 2021 r. wraz z oceną stosowania Polityki Ładu Korporacyjnego i raportem z oceny funkcjonowania polityki wynagradzania w Banku.
11. Przedstawienie informacji w sprawie podziału zysku netto za 2021 r.
12. Przedstawienie informacji Rady Nadzorczej dotyczącej wniosków polustracyjnych z lustracji pełnej przeprowadzonej przez Związek Rewizyjny Banków Spółdzielczych im. Franciszka Stefczyka w Warszawie w 2021 r. oraz informacji Zarządu o realizacji tych wniosków.
13. Przedstawienie informacji o realizacji zapisów „Polityki oceny odpowiedniości kandydatów na członków Rady Nadzorczej, członków Rady Nadzorczej oraz Rady Nadzorczej w Gospodarczym Banku Spółdzielczym w Gorzowie Wielkopolskim”.
14. Przedstawienie projektu „Regulaminu obrad Zebrania Przedstawicieli Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Gorzowie Wielkopolskim” w 2022 r. oraz omówienie trybu wyborów członków Rady Nadzorczej Banku z uwzględnieniem „Regulaminu wyborów i odwoływania członków Rady Nadzorczej Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Gorzowie Wielkopolskim”.
15. Przedstawienie projektów uchwał na Zebranie Przedstawicieli.
16. Dyskusja, wnioski i zapytania.
17. Wybór Przedstawicieli na Zebrania Przedstawicieli na kadencję 2022 – 2026.
18. Sprawozdanie Komisji Skrutacyjnej oraz Komisji Wnioskowej.
19. Zamknięcie obrad.

Zapraszamy do udziału w Zebraniu Zarząd GBS w Gorzowie Wielkopolskim

OGŁOSZENIE 34180301

OGŁOSZENIE O KONKURSIE

Prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Koninie

ogłasza konkurs na kandydatów na pozaetatowego członka kolegium

Kandydaci przystępujący do konkursu na pozaetatowego członka kolegium powinni spełniać następujące kryteria:

- 1) posiadać obywatelstwo polskie i korzystać z pełni praw publicznych;
- 2) posiadać wykształcenie wyższe;
- 3) wykazywać się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym;
- 4) brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzecznym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej.

Zgłoszenia kandydatów powinny zawierać:

- 1) uzasadnienia przystąpienia do konkursu;
- 2) kwestionariusz osobowy;
- 3) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej;
- 4) odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe.

Pisemne zgłoszenia wraz z dokumentami kandydaci powinni składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem: „KONKURS NA POZAETATOWEGO CZŁONKA SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO W KONINIE”, pod adresem: Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Koninie, Al. 1-go Maja 7, 62-510 Konin. Termin składania zgłoszeń - 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34181274

1 RP

eprasa.pl f32a744e2d

Kolejne przypadki nowej, rzadkiej choroby

Jakie objawy świadczą o małpiej ospie?

Małpia ospa nie jest tak mocno zakaźna jak ospa prawdziwa, ospa wietrzna czy koronawirus. Do zakażenia wymagany jest długotrwały, bezpośredni kontakt.

Paulina Mozolewska

Pandemia koronawirusa sprawiła, że wielu z nas ze strachem przyjmuje informacje ze świata o kolejnych przypadkach zakażenia małpią ospą. Boimy się następnej pandemii. Z kolei inni sądzą, że informacje o małpiej ospie to manipulacja mająca wzbudzić panikę.

Warto więc podkreślić, że zdaniem ekspertów małpia ospa nie stanowi obecnie zagrożenia dla zdrowia publicznego.

Ale informacje o kolejnych przypadkach choroby oczywiście budzą czujność krajowych i światowych organizacji zajmujących się zdrowiem.

OBJAWY MAŁPIEJ OSPY

Małpia ospa wywoływana jest przez wirus Orthopoxvirus z rodziny Poxviridae. U ludzi powoduje on objawy podobne do tych występujących podczas ospy prawdziwej. Zaczyna się od gorączki, bólu głowy, bóli mięśni, pleców, obrzęku węzłów chłonnych, dreszczy i wyczerpania. Może się pojawić bardzo swędząca wysypka, najpierw na twarzy, która później rozprzestrzenia się na inne części ciała. Wysypka przechodzi różne fazy – aż w końcu tworzy się strup, który następnie odpada.

Obecnie w Polsce tego wirusa nie musimy się obawiać, ale warto wiedzieć, jakimi środkami ochronnymi dysponujemy.

Jednym z oczywistych środków prewencyjnych przeciwko chorobom wirusowym są szczepienia.

1. Czy istnieje szczepionka przeciwko małpiej ospie?

Nie, ale istnieją preparaty, które mogą dawać częściową ochronę przed zakażeniem wirusem powodującym tę chorobę.

2. Czy szczepienia przeciwko ospie wietrznej chronią przed małpią ospą?

Małpią ospę oraz ospę wietrzną wywołują innego typu wirusy.

Ta druga choroba spowodowana jest zakażeniem wirusem ospy wietrznej i półpaśca (Varicella zoster virus, VZV) z rodziny herpeswirusów. Występuje on jedynie u człowieka. Z tego powodu szczepionka przeciwko ospie wietrznej nie chroni przed małpią ospą.

3. Czy szczepienia przeciwko ospie prawdziwej chronią przed małpią ospą?

Wirus powodujący małpią ospę jest podobny do tego, który wywołuje ospę prawdziwą, która w XVIII wieku zabiła około 60 milionów mieszkańców Europy.

Ospa prawdziwa nie występuje już w naturze. Do jej eradykacji przyczynił się globalny program szczepień ochronnych wprowadzonych w latach 60.

Szczepienia okazały się na tyle skuteczne, że w 1980 r. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła całkowite wyeliminowanie tej choroby.

Zgodnie z zaleceniami WHO szczepienia przeciwko tej chorobie zostały całkowicie wycofane z kalendarza szczepień ochronnych.

Na stronie Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Augustowie możemy przeczytać: „Ostatnie przypadki zachorowań na ospę prawdziwą w Polsce odnotowano w 1963 roku we Wrocławiu. Choroba została zwleczona z Indii, w wyniku której zachorowało 99 osób, z czego zmarło 7. W tym okresie w celu ograniczenia rozprzestrzenienia się choroby, Wrocław był otoczony kordonem sanitarnym na kilka tygodni. W tym czasie zaszczepio-



• Dane historyczne wskazują, że szczepionka przeciwko ospie prawdziwej może w mniej więcej 85 proc. chronić przed małpią ospą FOT. AP / AP

no 98 proc. mieszkańców Wrocławia, co poskutkowało zwalczeniem epidemii w 25 dni”.

To pokazuje, jak skuteczny był program masowych szczepień.

Dane historyczne wskazują, że szczepionka przeciwko ospie prawdziwej może w mniej więcej 85 proc. chronić przed małpią ospą. Hipotezę tę wspierają również nowsze badania z udziałem zwierząt.

Na stronie Szczepienia.pzh.gov.pl możemy zauważyć, że według danych historycznych ostatnie szczepienia przeciwko ospie prawdziwej w Polsce były wykonywane w 1979 r. u dzieci 12-miesięcznych oraz sześciolletnich. To oznacza, że osoby urodzone przed 1979 rokiem mogły otrzymać szczepionkę, jednak nie wiadomo dokładnie, jaką skuteczność mają preparaty przyjmowane ponad 40 lat temu.

Polacy, podobnie jak inni mieszkańcy Europy, są obecnie uznawani za nieodpornych na wirusa ospy prawdziwej, a co za tym idzie – również na wirusa wywołującego małpią ospę.

4. Czy szczepionka przeciwko ospie prawdziwej jest bezpieczna?

Przed rokiem 1980 w celu uzyskania szczepionki do uodpornienia ludzi przeciwko ospie prawdziwej wirusa namnażano w skórze cięłej i oczyszczano z limfy cięłej. W preparacie wykorzystano wirusa ospy krowiej, tzw. wirusa krowianki, który należy do tej sa-

mej grupy wirusów co wirus ospy prawdziwej.

Stosowanie tych preparatów mogło się wiązać z powikłaniami, takimi jak zapalenie rogówki, zapalenie mózgu, a także uogólnione zakażenie wirusem krowianki.

Ospa prawdziwa cechowała się jednak wysoką śmiertelnością (średnio 30 proc., a w niektórych populacjach, np. u osób z osłabionym układem odpornościowym, nawet wyższą), dlatego zyski z masowych szczepień przewyższały ewentualne ryzyko.

Od czasu wyeliminowania ospy prawdziwej w technologii produkowania szczepionek dokonał się jednak znaczący postęp.

Teraz dostępne są preparaty nowszych generacji, które mają mniejsze ryzyko powikłań.

W 2019 r. została zatwierdzona szczepionka przeciwko ospie prawdziwej trzeciej generacji. Preparat jest znany pod nazwami handlowymi JYNNEOSTM, Imvamune lub Imvanex i został opracowany przez firmę Bavarian Nordic.

Szczepionka została przebadana w kilku badaniach klinicznych również u osób zakażonych wirusem HIV oraz u osób z atopowym zapaleniem skóry i okazała się bezpieczna. Pomocne mogą być także szczepienia poekspozycyjne, czyli takie, które podaje się już po kontakcie z wirusem.

Dodatkowo preparat dawał skuteczną ochronę przed ospą małpią w kilku badaniach z udziałem zwierząt.

Szczepionka ta została jednak opracowana już po wyeliminowaniu ospy prawdziwej, dlatego nie było możliwości, aby określić jej zdolność do zapobiegania naturalnym zakażeniom u ludzi.

5. Czy powinniśmy przyjąć szczepionkę przeciwko ospie prawdziwej, aby ochronić się przed ospą małpią?

Nie ma teraz takiej potrzeby.

Małpia ospa nie jest tak mocno zakaźna jak ospa prawdziwa, ospa wietrzna czy koronawirus. Do zakażenia wymagany jest długotrwały, bezpośredni kontakt. Wirus przenosi się za pośrednictwem płynów ustrojowych, m.in. krwi.

Mimo że szczepionka Imvanex została zatwierdzona do użytku, nie jest obecnie dostępna w aptekach i nie należy jej przyjmować.

Szczepionkę mogą jednak przyjąć osoby, które są narażone na zakażenie, czyli np. personel medyczny.

Skuteczność takiego podejścia jest analizowana w badaniu klinicznym prowadzonym w Demokratycznej Republice Konga. Preparat mogą również przyjąć osoby, które już miały kontakt z chorym.

O szczepieniach zagrożonych kontaktem z wirusem medyków zdecydowała już np. Wielka Brytania.

Zdaniem resortu zdrowia w Polsce na razie nie ma takiej konieczności. Rzecznik Ministerstwa Zdrowia Wojciech Andrusiewicz powiedział: „Uspokajam, nie ma na dziś zagrożenia szerszym rozprzestrzenianiem się małpiej ospy. Choroba ta nie stanowi tej kategorii ryzyka co koronawirus”.

PODSUMOWANIE

Nie powinno nas dziwić, że szybko rozprzestrzenianie się wirusa powodującego małpią ospę postawiło naukowców w stan najwyższej gotowości. Jednocześnie warto pamiętać, że wirus ten nie przenosi się z człowieka na człowieka tak łatwo jak koronawirus. Dodatkowo większość osób po przebyciu ospy małpiej zdrowieje w ciągu kilku tygodni bez specjalistycznego leczenia, chociaż istnieje ryzyko ciężkiego przebiegu choroby. ●

W PIĄTEK, 27 MAJA W „WYBORCZEJ”

Dodatek specjalny

Lato w Szwajcarii. Trendy 2022

Odpowiedzialne wakacje z przygodami



16
stron

Grbić i skok na mundial

Natychmiast po wylądowaniu w Warszawie serbski trener polskich siatkarzy zaczął mówić o najważniejszym. Mundialu, na którym nasza reprezentacja będzie bronić złota.

Rafał Stec

Czas nad siatką pędzi jak opętany. Nikola Grbić przyleciał do Warszawy nazajutrz po wizycie w Lublanie, gdzie oklaskiwał bohaterów ZAKS-y Kędzierzyn, którzy pomimo znacznie skromniejszego niż u faworytów budżetu drugi raz z rzędu podbili Ligę Mistrzów – oni dołączą do reprezentacji z opóźnieniem, rozjechali się na dziesięciodniowe wakacje.

Serb podpisał kontrakt z PZPS zimą, ale dotychczas nie zdążył zajrzeć do Polski, bo walczył z Perugią – bez powodzenia – o tytuł mistrzowski we włoskiej Serie A. Tymczasem wielu powołanych przez niego do szerokiej kadry 25 zawodników od kilku tygodni ćwiczy w Spale pod okiem asystenta Pawła Ruska.

To obecnie codzienność siatkarzy najznakomitszych, łączących grę w klubach z występami w drużynach narodowych. Turnieje na siebie zachodzą, kalendarz nie daje sekundy wytchnienia. Sezon reprezentacyjny zainicjuje Liga Narodów, w której Polacy między 8 czerwca a 9 lipca rozegrają aż 12 meczów, jak zwykle oblatując przy okazji globus – w Ottawie w Kanadzie zmierzą się z Argentyną, Włochami, Bułgarią i Francją, następnie w Sofii spotkają się z Brazylią, Kanadą, Australią i USA, a wreszcie w Gdańsku podejmą Iran, Słowenię, Holandię oraz Chiny. I jeśli zmieszczą się w czołowej ósemce (inny scenariusz wydaje się wręcz nierealny), połączą jeszcze na turniej finałowy do Bolonii, gdzie od 20 do 24 lipca rozegrane zostaną ćwierćfinały, półfinały oraz mecze o medale.

Każdy musi umierać

Wyniki będą ważne, bo męska reprezentacja osiągnęła status, na którym wymaga się od niej medalu zawsze i wszędzie. Przede wszystkim Grbić poświęci ten okres na porządkowanie rzeczywistości – na razie wzburzonej, ze względu zarówno na jego decyzje, jak i zewnętrzne okoliczności.

Na pierwszy, zaoceniczny turniej Ligi Narodów poleci skład w sporej mierze rezerwowy, bez siatkarzy najbardziej wyeksplloatowanych. O tym, jak niezbędny jest ich odpoczynek, widzieliśmy w ostatnich scenach finału Ligi Mistrzów, w którym Marcina Janusza kilkakrotnie łapały skurcze, i słyszeliśmy chwilę później, gdy rozgrywający ZAKS-y (a zarazem lider reprezentacji in spe) zwierzał się, że następnych sezonów o intensywności minionego nie wytrzyma. W rozterkach miota się też Wilfredo León,



• **Nikola Grbić, nowy selekcjoner polskich siatkarzy, i Sebastian Świderski, były znakomity siatkarz, obecnie prezes PZPS, na konferencji prasowej, Warszawa, 23 maja 2022 r.**

FOT. JACEK MARCZEWSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

który rozgrywki ligowe kończył z przewlekłym, nękającym go tygodniami bólem ścięgna pod kolanem i nafaszerowany tabletkami – musi wybrać między leczeniem zachowawczym a operacją, ten drugi wariant może oznaczać długą przerwę, obejmującą nawet MŚ. Trzeba pamiętać, że choć urodzonemu w 1993 roku zawodnikowi daleko do wieku weterana, to w wyczynowym sporcie na szczytowym poziomie zaczął uwijać się właściwie w dzieciństwie. W reprezentacji Kuby debiutował jako 14-latek.

– To jego organizm, jego decyzja. My wesprzemy go niezależnie od tego, co postanowi – mówi Grbić. Selekcjoner zna stan zdrowia najlepszego siatkarza świata ze szczegółami, spędził z nim ostatni rok w Perugii. A ponieważ wcześniej Serb pomagał rozbiły gwiazdom z Kędzierzyna (to on podpisał się pod pierwszym triumfem w Lidze Mistrzów), to wchodzi na terytorium w miarę rozpoznane. Teoretycznie, ponieważ kadre przeorały drastyczne zmiany – powołania w ogóle nie otrzymali rozgrywający Fabian Drzyzga i atakujący Dawid Konarski, karierę reprezentacyjną zakończył kapitan Michał Kubiak (opaskę przejął Bartosz Kurek), z urazami przegrał Piotr Nowakowski, nowy sztab trenerski wniósł do drużyny Grbić. Rewolucja.

– Nie było mnie w Polsce, ale rozmawiałem ze wszystkimi powołanymi zawodnikami. Zazaczyłem, że nie zamierzam specjalnie traktować nikogo. Ani tych, których znam z ZAKS-y, ani tych, którzy są starsi, bardziej doświadczeni. Jeśli zobaczę, że ktoś z dorobkiem nie chce umierać za każdą piłkę, to nic go nie uratuje. Zresztą gracze z Kędzierzyna zbyt dobrze mnie znają, by spodziewali się czegokolwiek innego – mówi Grbić. – Teraz zaczynamy budowę wzajemnego za-

Wyniki będą ważne, bo męska reprezentacja osiągnęła status, na którym wymaga się od niej medalu zawsze i wszędzie

ufania, pozytywnych, konstruktywnych relacji. I pracy na boisku. To potrwa. Nie mamy takich wynalazków jak w „Matrixie”, w którym wystarczyło zainstalować chipa z odpowiednim oprogramowaniem, żebyś umiał latać helikopterem. Nasz proces nauki nigdy się nie skończy.

Niebezpieczny klawisz „wycisz”

– Moje zasady są klarowne i nienaruszalne. Nie potrzebuję potakiwaczy, tylko pełnej otwartości, uczciwości i szczerości, dzięki którym na końcu podejmę właściwą decyzję. I żądam, by wszyscy podążali w tym samym kierunku. Rywale są wyłącznie po drugiej stronie siatki. Nie musimy tworzyć grupy najlepszych przyjaciół, to nawet niemożliwe, ale musimy się wzajemnie szanować. Wszystko robimy razem, za wszystko wspólnie odpowiadamy. Ten, kto miał 90 proc. skuteczności w ataku w przegranym meczu, też poniósł porażkę, nie ma prawa czuć się niewinny – tłumaczył Grbić.

Czy zdaje sobie sprawę, że po przeniesieniu meczów mundialu z Rosji do Polski oczekiwania wzrosły, hale zaleją ludzie wymagający trzeciego z rzędu złota? – To zrozumiałe, choć wbrew powszechnej intuicji gospo-

darz rzadko zdobywa mistrzostwo świata. Nigdy nie zapomnę zresztą kwalifikacji do igrzysk w Sydney, podczas których prowadziście z nami w ostatnim secie 23:17, ale to my wygraliśmy mecz [turniej w katowickim Spodku w 2000 roku, wielka trauma polskiej siatkówki]. Kiedy po naszych zbieżach piłka uderzała w wasze boisko, rozszalałe trybuny całkowicie nieruchomiały, jakby ktoś wcisnął klawisz „wycisz”. To było wyjątkowo stymulujące. I nauczyło mnie, że gdy grasz źle, rola gospodarza z zalety może stać się wadą, pomóc rywalowi. Dlatego organizowanie mundialu w Polsce nie czyni nas faworytami. Jeśli przyjedziemy na mecz niewystarczająco przygotowani, własna hala tylko nam zaszkodzi – mówi serbski selekcjoner.

Gdybyśmy nie znaleźli jego dorobku, moglibyśmy pomyśleć, że rozumuje trochę zachowawczo, usiłuje tonować nastroje, których w naszym kraju nie sposób stłumić, siatkarskie trybuny zawsze płoną entuzjazmem. Jednak Grbić oswaja się z naszym klimatem od blisko ćwierćwiecza. Jako trener zainspirował ZAKS-ę do wywołania sensacji, jakiej Liga Mistrzów nie widziała od przynajmniej kilkunastu lat, a wcześniej jako zawodnik nawygrywał się do upadłego z reprezentacjami Jugosławii i Serbii. Po tamtych nieszczytnych dla Polaków turniejach w Spodku polecał z rodakami na igrzyska i wrócił stamtąd udekorowany złotem.

Identyczną misję powierzył mu PZPS, dalekosiędnym celem pozostają paryskie igrzyska w 2024 roku. Ale najpierw czeka nas skok na startujący 26 sierpnia mundial. Na imprezę, którą Polacy ostatnio, wraz z nastaniem trendu wynajmowania zagranicznych selekcjonerów – Raúl Lozano zaprojektował srebro, Stéphane Antiga i Vital Heynen wykuli złoto – przejęli niemal na własność. ●

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu
informuje,



że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnego rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. **Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.**

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795
z dopiskiem darowizna: na cele ochrony zdrowia „Kajtek”

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: lista@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

